Nr 266. Kraków, Czwartek dnia 22 Listopada 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Gurankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, Rynek główny l. 22.

Polacy wobec reformy wyborczej.

Kiedy rok temu, hr. Taaffe, głosem przyciszonym zaczął czytać projekt ustawy o powszechnem prawie wyborczem, posłom w Izbie z przerażenia stanęły włosy na głowie. Zdawało się im wtedy, że w spokojnej dotąd Austrji stało się coś nadzwyczajnego, że ziemia się zatrzęsła i przepaściste rozwarły się w niej szczeliny, w których zginie na zawsze stary rzeczy porządek.

Zdziwienie musiało być wielkie, a wrażenie głębokie, jeżli gdzie bowiem. to w arystokratycznej i apostolskiej monarchji, zdążającej za postępem zawsze krokiem żółwim, hasło takie, jak „powszechne głosowanie“ wydawało się czemś niesłychanem, rewolucyjnem, czemś, czego w pierwszej chwili wielcy mężowie stanu, zasiadający w parlamencie wiedeńskim, nawet myślą nie byli w stanie objąć. Rychło też wszyscy, wziąwszy się za ręce, przeciw nowemu projektowi stanęli okoniem, a tej zwartej falangi następstwem był upadek Taaffego i powstanie gabinetu koalicyjnego.

Lecz mimo to idea reformy wyborczej nie zginęła. Kamień po pochyłości góry toczył się dalej i do tej chwili jeszcze się nie zatrzymał.

I nie mogło być inaczej. Reforma wyborcza nie zrodziła się ani w głowie dawnego premiera, ani żadnego z jego kolegów, lecz, jak z wszystkiego można wnosić, powstała w umyśle samego cesarza, który poczytuje ją za nowy etap w pochodzie monarchizmu, za nowe ogniwo, łączące go z poddanymi.

Kiedy monarchja nowoczesna przybrała pierwsze kształty samoistne, wtedy przeciw szlachcie feudalnej, równie butnej jak samolubnej, która poza własnym interesem nie widziała interesów ojczyzny, koronowani książęta wezwali na pomoc najpierw mieszczaństwo, potem lud. W ten sposób na widownię działania wystąpiły dwie nowe siły, które dzięki uzyskanej wolności, są odtąd głównemi podporami monarchizmu.

W ostatniem pięćdziesięcioleciu wolność osobista stała się ogólniejszą, ale mimo to, nie można jeszcze powiedzieć, żeby już była powszechną, zwłaszczcza tu, w Austrji, gdzie bardzo wielu obywateli, jedynie dla tego, że nie opłacają pewnej, z góry oznaczonej kwoty podatkowej, nie mogą wybierać swoich własnych reprezentantów. Niezadowolenie z tego powodu rośnie, przybierając kształty nieraz groźne, a chociaż tego rodzaju żądania, warstwom dotąd uprzywilejowanym mogą wydawać się bezpodstawnemi roszczeniami — inaczej jednak musi na to zapatrywać się ten, który chce oprzeć się na podstawie jak najszerszej. Zadowolenie ogółu, oto cement, którym monarcha chce złączyć stopnie swego tronu z narodem.

Nie będziemy rozstrząsali pytania, ażali we wszystkich krajach, należących do państwa austrjackiego, wybory powszechne mogłyby już dziś być zaprowadzone bez szkody dla poszczególnych organizmów narodowych; wstrzymamy się zaś od tego z tej prostej przyczyny, że o prawie głosowania powszechnego nie ma teraz mowy i dopiero kiedyś, gdy epoka przejściowa minie, znajdzie się ono znów na porządku dziennym; w rozprawy zaś czysto teoretyczne bawić się nie chcemy. Prawo powszechnego głosowania w zasadzie piękne i sprawiedliwe, jest dalszym ciągiem zdobyczy wielkiej rewolucji, która światu dała prawa człowieka, równające wszystkich ludzi; lecz mimo to, musiało ono u nas chwilowo, pod naciskiem bądź wrogich, bądź tylko trwożliwych żywiołów, cofnąć się w głąb, a zaś na plan pierwszy wystąpiła kwestja tylko rozszerzenia prawa wyborczego. aby cząstka tych, którzy dotąd nic nie mieli, bodaj coś otrzymali.

W konserwatywnej i arystokratycznemi zasadami przesiąkniętej Austrji, każdą, choćby najmniejszą zdobycz, trzeba chwytać oburącz, bo tylko w ten sposób można naprzód postępować i nowe stawiać żądania. Niecierpliwie tedy wyglądamy wszyscy, kiedy nareszcie na stole biednych i dotąd wydziedziczonych znajdą się okruszyny tego, co spada z lukulusowych stołów szczęśliwszych losu wybrańców.

Z projektów, o których dotąd była mowa, jeden tylko projekt polski, wypracowany przez dra Rutowskiego, który umieściliśmy onegdaj w całej osnowie, uważamy za możliwy do przyjęcia, a to tak ze względu na ogólno-humanitarne, jak i nasze, wyjątkowo galicyjskie interesa. Podczas gdy Hohenwarth chciałby do biesiadnego stołu zaprosić samych tylko robotników fabrycznych, których u nas niewielu, czem skrzywdziłby innych biedaków, przeciwnie, Rutowski przyznaje prawo wyborcze także wielu takim, którzy nie mają z fabrykami nic wspólnego, a którzy przecie na równi z robotnikami za obywateli powinni być poczytywani. Dla Galicji ma to tem większe znaczenie, że kraj nasz posiada stosunkowo liczny zastęp drobnej inteligencji, która po odrzuceniu projektu Rutowskiego, pozostałaby nadal w szeregach wydziedziczonych, a więc niezadowolonych.

Szczerze wyznajemy, że częściowe rozszerzenie prawa wyborczego nie jest naszym ideałem. Wierząc w prawidłowy rozwój ludzkości, wiemy, że nadejdzie dzień, w którym każdy dostanie pełnią praw obywatelskich, lecz nim to nastąpi, wynurzamy nadzieję, że dziś projekt Rutowskiego będzie przynajmniej tem *minimum*, które ogół ma prawo otrzymać. Miejmy też nadzieję, że Koło polskie nie porzuci go dla pięknych oczu hr. Hohenwartha, lecz wytrwa przy nim i korzystając z wyjątkowego swego stanowiska, potrafi go przeprzeć w całej rozciągłości.

Pogrzeb cara.

W poniedziałek o godz. pół do 11-ej rano, z twierdzy petropawłowskiej rozległy się trzy wystrzały działowe, jako sygnał, że zaproszeni goście pogrzebowi mają się zjeżdżać do katedry św. Piotra i Pawła. U bram kościoła stali dwaj heroldowie w stroju żałobnym. Ze wszystkich stron Europy, nawet z Azji i Ameryki, pojawili się królowie, książęta krwi, dygnitarze i różne deputacje. Liczności osób odznaczała się deputacja francuska z jenerałem Boisdeffre na czele. Zwracali uwagę także wysłannicy pułków austrjackich, pruskich, duńskich i bawarskich, których zmarły car był szefem. Rosyjscy ambasadorowie: z Berlina, Wiednia, Londynu, Paryża i Konstantynopola przyjęli również udział w obrzędzie. Wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego w Petersburgu byli obecni. O reprezentantach Rosji nie ma co wspominać. Kto tylko mógł, przyjechał, wszyscy się zjawili. Deputacji polskiej, złożonej z kilku osób, wyznaczono miejsce w cerkwi. Wieńców złożono około 350 i filary sobotu są niemi gęsto obwieszone. Przy katafalku pełnili straż oficerowie, nietylko rosyjscy ale i zagraniczni. Wkrótce cerkiew się zapełniła. Po prawej stronie przygotowano miejsce dla dyplomacji, przed głównym ołtarzem dla cara, całej jego rodziny i zagranicznych królów i książąt krwi. Kościół obity kirem, katafalk materją purpurową ze srebrem.

Korony i insygnja carskie rzucały blask brylantów, rubinów. szafirów i szmaragdów. Przy wejściu do katedry przyjmował cara i rodzinę metropolita petersburgski, z djamentowym krzyżem w ręku i w otoczeniu członków Synodu. Z wejściem cara Mikołaja II rozpoczęło się nabożeństwo żałobne, trwające bardzo długo. Wszyscy obecni trzymali świece w ręku. Metropolita zaintonował hymn: „Puść go o Panie, do przybytku niebieskiego!“, a chór katedralny wykonał pieśń: „Wieczna pamięć!“ Wreszcie metropolita wstąpił na katafalk i zmarłemu położył na czole przepaskę, z wyobrażeniem Trójcy św. Według prawosławnych, ma to być paszport do raju. Na tem zakończyła się ceremonja kościelna. Cesarz, cesarzowa-wdowa, wielcy książęta i obcy członkowie domów panujących, pożegnali się z umarłym. Car przykrył trumnę płaszczem koronacyjnym, a ośmiu adjutantów podniosło ją z katafalka.

W tej chwili rozległy się dzwony wszystkich cerkwi, a z twierdzy i placu admiralicji zaczęto bić z dział. Do krypty ponieśli trumnę: cesarz, krewni, obcy książęta i Aleksander III połączył się ze swoim ojcem. Uroczystość skończyła się o godzinie 1 po południu.

Na ulicach panował ruch niezwykły. Tłumy ludu wyczekiwały powrotu gości pogrzebowych. Publiczność niecierpliwie wyglądała cara i dopiero później się dowiedziała, że Mikołaj II wrócił do pałacu Aniczkowskiego, przez most petersburgski i pole Marsowe, a nie przez ulicę Sadową, jak ogólnie sądzono.

Do społeczeństwa poskiego.
1795 — 1895.

Sto lat upływa, jak na tej resztce dawnej Polski, jaka po dwóch rozbiorach pozostała, dokonano ostatniego podziału. Sto lat upływa w tym roku, jak Polska, jako państwo, wykreśloną została z mapy Europy.

Ale Polska, jako naród, pomimo stu lat niewoli żyje!

Nie pomogły ani mordy i rzezie, dokonywane na obrońcach wolności, ani wygnania całych tysięcy dzielnej młodzieży, ani systematyczne zamachy na wiarę i język, zamykanie i burzenie kościołów, a stawianie natomiast cerkwi w samem sercu Polski; nie pomogły zakazy używania języka polskiego w szkołach i urzędach, a nawet w miejscach publicznych, nie pomogły zamachy na byt ekonomiczny, podatki, usuwanie Polaków ze wszystkich posad urzędowych, a nawet wybitniejszych posad w instytucjach prywatnych. A my mimo tego żyjemy!

Od czasu do czasu przypominamy światu o naszem istnieniu; dwa razy chwytaliśmy za broń, by zrzucić pęta niewoli i dwa razy padliśmy zwyciężeni!

Nie tu miejsce, by rozdzierać krwawiące rany i rozbierać szczegółowo przyczyny naszego upadku. Upadliśmy pod przemocą wrogów, ale też i pod jarzmem win własnych.

Dwóch rzeczy zazwyczaj potrzeba, by się dźwignąć z upadku: poznania przyczyny złego i zapasu sił, by to złe naprawić.

Że naród nasz żyje i duży zapas sił posiada wykazaliśmy wyżej w tem, że nas nie zmogły stuletnie prześladowania. Na czem polegają winy nasze, wskazali nam jeszcze przed stu laty, jak umieli i mogli, twórcy Konstytucji 3-go maja, wskazał nam Kościuszko i dowiódł nawet przebiegiem bitwy racławickiej, że wskazówka jego jest słuszną.

Obliczmy się zatem w tę setną żałobną rocznicę, czy i jak skorzystaliśmy z tych wskazówek.

Ciemnota i nędza ludu przerażające swemi cyframi, dają nam smutną odpowiedź.

Czy możemy myśleć o Polsce niepodległej wówczas, gdy znaczna większość jej ludności żywi się niedostatecznie, wprost głodem przymiera, gdy 72% Polaków czytać i pisać nie umie?

Czy mogą ci wszyscy biedacy myśleć o wzniosłych uczuciach patrjotycznych, gdy zarówno byt jak i stopień rozwoju większości z nich nie dorównywa nieraz zwierzęciu?

W setną zatem rocznicę ostatniego rozbioru naszej Ojczyzny dajmy dowód prawdziwej naszej ku niej miłości. Toć przecież pod mianem Ojczyzny rozumiemy chyba nie tylko tę ziemię, po której stąpa lud polskim mówiący językiem, ale tę ziemię wraz z ludem. Starajmy się o to, by każdy człowiek, polskiej używający mowy, mógł uczuć się Polakiem, by ta świadomość wypłynęła jako rezultat dostatecznego rozwoju sił jego fizycznych i umysłowych, starajmy się o podniesienie dobrobytu i oświaty wśród ludu, a tem samem pomnożymy zastępy przyszłych obrońców i obywateli Polski!

Byśmy jednak w usiłowaniach naszych nie szli luzem i w błądzeniu po omacku nie marnowali sił nadaremnie, korzystajmy z organizacji istniejących Towarzystw, mających na celu podniesienie dobrobytu i oświaty ludu. Wspierajmy Kółkami rolniczemi i Bazarami wyrobów krajowych przemysł i handel, budujmy wraz z Towarzystwem „Szkoły ludowej“ szkoły w tych miejscowościach, gdzie brak ich uniemożliwia szerzenie oświaty, zakładajmy wraz z Towarzystwem Oświaty ludowej czytelnie i wypożyczalnie książek, mogące dać karm umysłowy tym, którzy wskutek jej braku nie postępować, ale cofać się w swoim rozwoju muszą.

Że w znacznej mierze przyczyną nędzy jest ciemnota i wypływająca z niej nieporadność, dlatego też za najpilniejszą potrzebę uważamy budowę szkół polskich.

A brak nam ich w 2.700 gminach, brak ich nam na najważniejszych placówkach: na kresach naszych, gdzie ludność polska w ciągłem zetknięciu z obcą narażoną jest ustawicznie na wynarodawianie się.

W Biały na pograniczu Galicji i Szląska wobec braku szkoły polskiej uczęszczają dzieci nasze do szkół niemieckich i wynoszą stamtąd w najlepszym razie obojętność dla spraw narodowych, nie mówiąc już o pokaleczeniu lub całkowitem zapomnieniu mowy ojczystej.

Co winno dziecko, które pod wpływem germanizacyjnych wpływów wstydzi się polskiej swej mowy i swego pochodzenia!

Cała wina spada tu na nas, którzy widząc te smutne obrazy, patrzymy obojętnie i nie staramy się o wybudowanie szkoły polskiej. Zaznaczmyż tę setną rocznicę naszej niewoli, czynem dającym nadzieję odrodzenia, wybudujmy w tym roku bodaj jedną tylko szkołę polską w Biały!

Żałoba narodowa, do obchodu której w setną rocznicę ostatniego rozbioru nawołuje nasze społeczeństwo, niech nie będzie czczą manifestacją, pustą formą bez treści.

Nie o przywdzianie szat żałobnych, lub posypanie głów popiołem tu idzie. Wstrzymujmy się od zabaw hucznych i tańców — nie znajdzie się chyba jednostka, nosząca miano Polaka, by w tak smutną rocznicę, miała szczerą do zabawy ochotę. Urządzajmy natomiast najliczniejsze wspólne rozpamiętywania ważniejszych wypadków z ubiegłych dziejów naszych, bądź to w formie odczytów, pogadanek, wieczorków patrjotycznych itd., a przy każdej sposobności składajmy podatek narodowy na szkoły ludowe!

Oto sposób, w jaki kobiety Polki pojmują żałobę narodową i w jaki sposób do jej obchodzenia wzywają całe społeczeństwo polskie.

Zarząd krak. Koła Pań Tow. Szkoły ludowej.

Z KRAJU.

Lwów 20 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*N. T.*) Wczoraj mieliśmy tu jeden ze śmielszych objawów ruchu socjalno-demokratycznego. Na wezwanie lwowskich jego prowodyrów, poczęli robotnicy i gawiedź uliczna gromadzić się o 6 godz. popołudniu koło ratusza, aby w sali miejskiej obradować nad sprawą powszechnego głosowania itd. Ponieważ władza sesji podobnej w dniu wczorajszym zabroniła, więc zastano pod gmachem oddział policjantów, którzy wezwali zgromadzonych do rozejścia się. Jak zwykle, część rozsądniejsza lecz mniejsza usłuchała rozkazu, reszta jednak podżegana namowami kilku znanych agitatorów wszczęła hałas i stawiła opór. Wobec wzmagającego się tłumu i zgiełku, musiano przy pomocy nowego oddziału policji wyprzeć tumultantów siłą z rynku. Wyparci jednak łączyli się na przyległych ulicach tak, że blisko trzy godziny w okolicy katedry, placu Marjackiego i Wałów hetmańskich trwał niepokój a komunikacja wozowa i tramwajowa bywała chwilami przerywaną. Sześciu najenergiczniejszych prowokatorów zajścia zostało aresztowanych; przyszło to z trudnością, rozjątrzeni bowiem przyjaciele starali się tak gorąco ich odbić, że policja musiała dobyć broni i płazować. Charakterystyczne, że między „męczennikami kwestji robotniczej“ tj. aresztowanymi są różni „zawodowcy“, tylko, o ile dotąd wiadomo, nie-robotnicy. Los ich dzieli także przybyły niedawno z Czech, słuchacz filozofji na Uniwersytecie naszym, Jarosław Rozvoda.

Po zamknięciu Wystawy krajowej powstała zagadka, w jaki sposób będzie pokrytym niezawodny jej deficyt. Najwięcej mówiono o mającej być rzekomo na ten cel urządzonej nowej loterji pod egidą Banku kredytowego, a przez organizatora-przedsiębiorcę loterji wystawowej, która udała się bardzo dobrze. Wedle informacyj, otrzymanych ze źródła zupełnie kompetentnego, mogę wam donieść, że ani o takiej loterji, ani o żadnej podobnej akcji mowy nie ma i że wogóle o pokrycie deficytu wyżej wspomnianego, troszczyć się nie potrzeba. Znajdą się czy już się znalazły na to drogi i środki bardziej obywatelskie i godności kraju bardziej odpowiadające. Zresztą i o finansowym rezultacie Wystawy dotąd niepodobna wyrobić sobie dokładnego wyobrażenia z tej prostej przyczyny, iż rachunki administracyjne i to, co do wybitnych pozycyj, są jeszcze w pełnym toku załatwienia. Nadmienić n. p. wypada, że dyrekcja wystawowa ofiarowała miastu nabycie wszystkich pozostałych budynków i urządzeń placowych, (które miały kosztować 500.000 złr.), za ryczałtową sumę 150.000 złr. Spodziewać się należy, że jeśli tylko obecny stan finansów gminy lwowskiej pozwoli, Rada miejska załatwi ten interes i zapobiegnie, by tyle pięknych i z takim trudem dokonanych rzeczy, nie poszło na marne.

Sprawa święcenia rocznicy rozbiorowej żałobą w najbliższym karnawale znów wchodzi na porządek dzienny. W gronie osób, które od lat wielu zwykły w analogicznych wypadkach tworzyć komitet obywatelski, niejako rząd moralny reprezentującą opinję publiczną i czyniącą zarządzenia obowiązkowe dla patrjotycznego u nas ogółu, zdania, jak słyszę, tak się rozdzieliły, że nawet pewne jednostki przedsięwzięły na własną rękę akcję, celem narzucenia społeczeństwu — żałoby, przeciw czemu w ubiegłych latach już tyle i tak przekonywująco pisano. Trudno pojąć, dlaczego w prasie dotąd zupełnie cicho o tej zarówno drażliwej jak ważnej sprawie. Wszak należałoby w czas powziąć jakąś decyzję, by nas znów sezon tradycyjnych zabaw nie zaskoczył nieprzygotowanych jak w r. 1892 i żeby, jak wtedy, nie wytworzyły się stąd sytuacje bądź smutne, bądź skandaliczne. A zasługuje chyba ta sprawa, by nad jej rozstrzygnięciem dobrze, sumiennie się zastanowić. Ma prawo tego żądać w pierwszym rzędzie nasze mieszczaństwo, które po roku wystawowym przechodzi cięższe niż zazwyczaj chwile, dla którego więc żałoba krajowa byłaby tylko nowym kamieniem, rzuconym pod nogi i tak osłabione.

Wörishofen i ks. Kneipp.

(*Wrażenia turysty*).

II.

Goście tutejsi dzielą się na entuzjastów i na krytyków. Tych ostatnich jest znacznie mniej, lecz zacznę od nich. Narzekają, że się zawiedli i kilkunastu takich widziałem, którzy słyszeli o wielkich uzdrowieniach, mających się odbywać w Wörishofen, lecz ich nie widzą na sobie, ani na drugich. Przyznają prawie wszyscy, że im jest cokolwiek lepiej, lecz sądzili, że będą zupełnie uzdrowieni. Opowiadają o zupełnie nieudanych kuracjach, które zakończyły się śmiercią. Nie dziwię się temu, bo wielu tu przyjeżdża opuszczonych od lekarzy, więc właściwie odpowiadałoby to opinji lekarskiej, gdyby wszyscy tacy tu poumierali. Byłem dawniej w kilku zakładach wodoleczniczych i te same słyszałem skargi, gdyż nawet u dra Czerwińskiego umierali ludzie i wyjeżdżali niezadowoleni.

Kneipp cudów nie robi, ani drzewa nieśmiertelności nie odkrył. Starożytni przypisywali źródłu wody czystej własność odmładzania, a hydropatja odkryła tę dobroczynną *fontaine de juvence*.

Metoda wodolecznicza rozszerza się olbrzymim krokiem i coraz mniej już jest lekarzy, którzyby ją zupełnie odrzucali, a coraz więcej takich, którzy jej coraz częściej używają i zalecają.

Wielu narzeka, że nie wiedzą, jak trzeba się z wodą obchodzić, a tylko raz na 2 tygodnie przed oblicze Kneippa na $1/2$ minuty przypuszczeni bywają. Łatwa na to odpowiedź, że należy radzić się miejscowych lekarzy, którzy w wielu razach modyfikują, lub powstrzymują zbyt śmiałe przepisy Kneippa. Pismo i druk, są to bardzo użyteczne wynalazki, lecz trzeba mieć cierpliwość i czytać to, co nas może oświecić. Pewien ksiądz z Pragi nikogo się nie radził, na nic nie zważał i po 2 tygodniach kuracji, zapadł w śmiertelną chorobę i umarł. Kanonik Koźmian z Litwy, sam sobie dysponował najmocniejsze procedury (Blitzguss), które mu widać przyjemność sprawiały i po jednej takiej kąpieli, na spacerze pod lasem apopleksją tknięty, nagle umarł. Na tem miejscu pastawiono mu piękny krzyż, z napisem polskim.

Kąpielowi nie zaglądają do książeczek z ordynacją, gdyż przypuszczają, że każdy takiej chce procedury, jaka mu była przepisana. Słyszałem nawet dwóch Polaków przechwalających się, że sami sobie wybierają procedury. W zakładach Kneippowskich po za Wörishofenem nie jest to możliwem, gdyż lekarz równocześnie pisze instrukcję dla kąpielowego, który często wieczór i rano przychodzi do pokoju z przepisaną przez lekarza procedurą.

Pewien malarz z Monachjum, przybył się leczyć na suchoty, które według Kneippa tylko w początkach zimną wodą leczyć można, gdyż w późniejszym rozwoju choroby, woda łatwo śmierć przyspieszyć może. Malarz w 2 tygodniach dostaje krwotoku, wyjeżdża i w Monachjum umiera. Kto tu winien, kto się omylił, może Kneipp lub tutejsi lekarze, nie wiem?

Niektórzy narzekają, a wyjeżdżać nie chcą. Radca z Galicji skarży się, że od 2 miesięcy coraz mu gorzej, chwali przytem swojego lekarza w Wörishofen, dra Wirza, a z największem wstrętem przystępuje do procedur, narzeka, że mu coraz zimniej. Poradziłem mu by spróbował innej kuracji i udał się do Porto-Ré koło Fiume, do dra Franciszka Grodeckiego, specjalisty od nerwów. Tak mu się ta myśl spodobała, że natychmiast wyjechał.

Zdarza się, że i tacy umierają, którzy żadnej jeszcze procedury nie brali i nawet przepisaną im nie była. Faktem jest, że Kneipp nie życzy sobie, aby ludzie tu przyjeżdżali i dlatego książki swoje tak wydaje, aby ludzie sami mogli się leczyć.

W 1-szem wydaniu swojego Leczenia wodą, pisze: „W ubiegłych 40 latach miałem wiele pracy i troski z chorymi. Pracy tej nie szukałem nigdy. Zgłaszanie się chorych, jest dla mnie przykrością i stratą czasu“... (D. n.)

Część urzędowa.

Mianowania. Minister skarbu zamianował starszego kontrolora cłowego, Marcelego Fischera, zarządcą wyższego urzędu cłowego w Szczakowej.

Konkurs. Celem obsadzenia opróżnionej posady nauczyciela zawodowego rysunków zawodowych dla stolarzy, tokarzy i snycerzy, tudzież nauk form architektonicznych w szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem, rozpisano konkurs z terminem do wnoszenia podań, wystowanych do ministerstwa wyznań i oświecenia za pośrednictwem dyrekcji szkoły, zaopatrzonych w dowody uzdolnienia, najpóźniej do 10 grudnia b. r. Do tej posady nauczycielskiej, która będzie nadana na podstawie kontraktu, przywiązana jest remuneracja roczna w kwocie 1200 złr. Przy obsadzeniu tej posady pierwszeństwo mieć będą architekci.

Licytacje. Dyrekcja okręgu skarbowego w Wadowicach podaje do wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa poboru akcyzy od wina, moszczu winnego i owocowego w okręgach dzierżawnych: Wadowice, Żywiec, Sucha, Ślemień, na bezwarunkowy, lub też warunkowy okres 3 lat 1895, 1896, 1897, odbędzie się w dniach: 13 grudnia w Wadowicach (dla Wadowic i Żywca), a zaś 14 grudnia (dla Suchy i Ślemienia), w biurach dyrekcji okręgu skarbowego od godz. 9 rano do 2 po południu, ustna licytacja.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy drogi z Bryniec zagornych do Wybranówki od prof. 12 do 104, na długości 4600 metrow, przeprowadzoną zostanie w wydziale powiatowym w Bóbrce rozprawa za pomocą pisemnych ofert, które przy załączeniu 10% wadjum najpóźniej do 2 grudnia br. do wydziału powiatowego wniesione być mają.

(*Gazeta lwowska* nr. 266).

FEJLETON.

PAN BEREŹNICKI.

POWIEŚĆ ORYGINALNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich z przed r. 1848

Napisał

46 **OSTOJA.**

(Ciąg dalszy).

XXI.

W długim szeregu stali żołnierze wyprostowani jak struny.

— *Habt Acht! Rechts schaut!* — zawołali podoficerowie.

Wszyscy spojrzeli w prawo.

Stamtąd nadchodził pan porucznik z miną gęstą i jak według zwyczaju pałaszem pobrzękiwał. Hilcio zobaczył go i poznał. Był to w rzeczy samej jego kolega, Maurycy Schuster. O! jakże chętnie byłby się pod ziemię schował, byle uniknąć wzroku tego człowieka! On, który niegdyś był w Przemyślu królem młodzieży; on, który Maurycego ukarał za czyn zbrodniczy i niehonorowy; on, który jako szlachcic sądził się wolnym człowiekiem; on stał teraz przed nim jak słup w mundurze prostego żołnierza i był zdanym na jego łaskę! Zaiste! to było coś tak potwornego, że biedny Hilcio dziwił się sam sobie, jakim cudem może tyle wycierpieć i nie zginąć!...

Porucznik szedł zwolna wzdłuż frontu, kolejno mierząc żołnierzy od stóp do głowy. Temu coś powiedział, drugiego wyłajał, innego kazał podoficerowi zanotować. Gdy stanął przed naszym przyjacielem, nie okazał ani radości, ani zdziwienia; zapewne był przygotowany na jego widok. Okiem bystrem obrzucił go całego. Hilcio stał blady i ani powieka mu nie drgnęła. Tylko mięśnie na twarzy kurczyły się pod wpływem bolu tłumionego. Porucznik stanął bokiem i mierząc jego profil, śledził, czy cała postawa jest nienaganna. Musiał coś znaleść, bo przyskoczywszy podniósł pięść zaciśniętą i uderzając nią w brodę Hilcia, krzyknął:

— Wyżej z głową, chamie!

Umyślnie wypowiedział to po polsku, by młodego człowieka ubość do żywego. Pocisk nie chybił celu. Hilciowi wszystka krew spłynęła najpierw do serca, potem do głowy i już chciał rzucić się na swego prześladowcę, lecz Ilko Hołub, jakby przeczuwając na co się zanosi, trącił go łokciem i tem przywiódł do opamiętania. Czuł, że go uderzono, słyszał jak go „chamem" nazwano, a zniewagi nie zmył w krwi tego, co się go ośmielił obrazić, ponieważ odtąd w wielkim zegarze był zaledwie ogniwkiem mikroskopijnie małem, które miało poruszać się stosownie do cudzego rozkazu, nie jednostką z wolą samodzielną.

Porucznik musiał przeczuć, co się działo w duszy żołnierza, skoro zwracając się do podoficera, przemówił:

— Ten rekrut musi być krnąbrny! Aż do wymarszu nie wypuszczać go z koszar.

Podoficer zanotował, a pan porucznik poszedł dalej.

— A *szczo*, nie *dobrem skazał, szo halunka?* — przemówił Hołub do swego towarzysza, gdy do koszar wrócili. — Jak was palnął w *borodu*, to wam wszystkie *zähny* zadzwonili. *Takoj* to wielka *halunka.*

Hilcio nie odpowiedział, bo i cóż było na to odpowiedzieć!

Po południu tegoż dnia żołnierze wracali z chlebem do koszar. Gdy minąwszy rynek weszli w uliczkę, tam prowadzącą, gdzie dawniej stało zamczysko, a teraz są baraki, Hilcio ujrzał z daleka kobietę w czerni, jak stojąc pod murem, jedną ręką wspierała się na ramieniu wiejskiego chłopaka, który jej pokazywał nadchodzących żołnierzy. Poznał ją... była to Zosia... Uniesiony uczuciem, zapomina o przepisach wojskowych i cwałem pędzi do siostry.

— Hilciu! Hilciu! — krzyknęła przeraźliwie w ramiona mu padając.

— Boże! co ty tu robisz, Zosiu? — zapytał. — Przecie tu miasto... nie znasz nikogo.

— Ach! przyjechałam, bracie, żeby ciebie zobaczyć. Dopiero dziś rano powiedział mi sędzia, co ciebie spotkało. O! mój biedny bracie, co z ciebie zrobili! Hilciu! Hilciu! ja oszaleję!

Chciał jej powiedzieć słowo pociechy, lecz wtem kapral uderzając go pięścią w plecy, zawołał:

— *Ins Glied*, Bereźnicki!

Oderwał się od nieszczęśliwej i na pożegnanie rzucił jej tylko spojrzenie...

W koszarach zapowiedział mu dyżurny podoficer, że na podwórze wyjść nie może i że za to, iż opuścił *Glied*, aby z „lubką" pomówić, na drugi dzień pójdzie do raportu. Mało na to zważał. On nawet na śmierć chętnieby jutro poszedł, tak życie wszelki dlań powab straciło, byle za to mógł dziś Zosię zobaczyć i dłużej z nią porozmawiać. Próżne jednak marzenia! Śmierć nie przychodzi na zawołanie, a w wojsku nie zmienić raz wydanych rozkazów. Skazany na areszt w koszarach, musiał tedy siedzieć, Zosia tymczasem błądziła po mieście, nie wiedząc, ani co począć, ani do kogo udać się po radę.

Nad wieczorem Hilcio zbliżył się do Hołuba i cicho przemówił:

— Widzieliście, Ilku, tę panienkę, z którą rozmawiałem, gdyśmy z chlebem wracali?

— Widziałem... *fajn freilina, duże fain!*

— Jest to moja siostra, z którą radbym się porozumieć. Ponieważ mnie stąd wyjść nie wolno, więc może wam, Ilku, udałoby się wyprosić do miasta i ją odszukać.

— *A na szczo?*

— Dałbym wam do niej karteczkę.

— To wy piśmienny? — Hołub zdziwiony zapytał.

— Piśmienny, mój przyjacielu.

— *To dobre, dobre, ja zanesu.*

Odtąd poczciwy Rusin spoglądał na swego towarzysza, jak na wielkość, która przypadkiem do koszar zabłądziła i nie mówił mu już nigdy inaczej, niż „panie kamrad".

Hilcio wyjąwszy książeczkę z białego papieru i ołówek, w który zaopatrzył się dnia poprzedniego, napisał dwa liściki, jeden do Zosi drugi do hrabiego Leonarda. W pierwszym, wspomniawszy kilku zaledwie słowy o swojem położeniu, z którego jednak miał nadzieję prędko się uwolnić, (pisał tak umyślnie, by siostry nie przerażać) poświęcił większą część kartki jej samej, zaklinając ją na wszystko, by życiem cnotliwem a pracowitem, zasłużyła sobie na szacunek ogólny i złożyła hołd pamięci swoich rodziców, którzy jej poczciwe imię zostawili. Oddawszy jej w dalszym ciągu cały majątek, jaki pozostał, na własność nieograniczoną, prosił ją w końcu, by poszła do panny sędzianki i zwróciła jej pierścionek zaręczynowy, który załączał. „Bóg wie, co się ze mną stanie — pisał — więc na cóż mam się upierać przy tem, do czego już nie mam prawa żadnego. Panna Hortenzja może jeszcze być szczęśliwą i pewnie nią będzie, a mnie chyba już nie marzyć o szczęściu na tym świecie! Za co cierpię, nie wiem, ale snać Pan Bóg na coś moich utrapień potrzebuje, skoro ich tyle na mnie zsyła". Po tych słowach nastąpiło serdeczne z siostrą pożegnanie, wraz z obietnicą, że z Ołomuńca często jej będzie o sobie donosił. W końcu prosił, by list hrabiego odesłała zaraz po powrocie do Bereźnicy.

List drugi brzmiał w całej osnowie:

„Kochany Kolego i Przyjacielu! Człowiekowi, którego na śmierć skazali, pozwalają o wszystko prosić i niczego mu nie odmawiają. Jestem jakby na śmierć skazany, bo kto mi zaręczy, że wrócę kiedy do ludzi żyjących. Zgłaszam się więc do ciebie z prośbą największą, jaką w życiu mieć mogłem, a Ty racz ją wysłuchać i spełnić! Oddano mnie do wojska wbrew prawom ludzkim i boskim, które przecie szlachcica uważają za coś lepszego, niż prostego chłopa. Kto mi się tak przysłużył, nie wiem, chociaż wolno mi się domyślać... Ale mniejsza o to! Choćbym nawet wiedział, ani by mi to pomogło, ani pocieszyło. Przysiągłem na wierność i przysięgę i muszę dotrzymać... Zamiast wiec teraz szukać sprawcy mojej niedoli, którego tylko jeden Bóg może za to osądzić, raczej powinienem o tych pomyśleć, którzy wskutek mnie w nieszczęście popadli. Odgadniesz, kochany Przyjacielu, że chcę mówić o Zosi. Tak jest, o niej, na świecie bowiem prócz niej, nikogo więcej nie mam, a jej los więcej mnie obchodzi, niż mój własny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

41

(Ciąg dalszy).

— Nie byłaby w innym razie ukryła tego kompromitującego klucza, nie usiłowałaby go zniszczyć wraz z listem, świadczącym, iż jej kuzynka była osobą bez żadnych zasad, depcącą spokój i szczęście człowieka, który jej zaufał zupełnie.

— Nie, nie, nie.

— A jednak pan, który widziałeś Mary Leavenworth w takiem tylko świetle, w jakiem, przy wrodzonej sobie zalotności, chciała się panu przedstawić, pan wierzysz w jej niewinność pomimo całego zachowania się Eleonory od pierwszej chwili do obecnej.

— Ależ Eleonora jest bądź co bądź kobietą. Mogła się pomylić w swych domysłach, mogła ze zwykłą u kobiet nielogicznością, wysnuć fałszywe wnioski. Nie tłómaczyła się dotychczas, na czem swe podejrzenia opiera. Morderstwa mógł się dopuścić tak dobrze Clavering, jak i Mary. Jeśli my prawdy nie wiemy, sądzę, że i Eleonora jej nie zna.

— I przesądnym jakby uporem trwasz pan przy swem przeświadczeniu o winie Claveringa?

Słowa te podrażniły mnie. Czyżby istotnie fantastyczne opowiadanie Harwella osłabiło we mnie trzeźwość sądu.

— Masz pan może racyę — ciągnął dalej p. Gryce. — Wszak i ja mylić się mogę. Postaram się o bliższe jeszcze szczegóły z życia Claveringa, choć według mnie całe życie jego było dotychczas bez zarzutu.......

— Pomimo nawet, że uciekł?

— Nie uciekł bynajmniej.

— Co pan chcesz przez to powiedzieć?

— P. Clavering udał tylko, że opuszcza Amerykę; zamiast wedle rozkazu Mary wyruszyć do Europy, zmienił tylko mieszkanie i można go teraz widzieć w kamienicy naprzeciwko domu Leavenworthów. Całemi dniami siaduje w oknie, przyglądając się osobom wchodzącym i wychodzącym z niego przez drzwi frontowe.

— Ależ w hotelu Hoffman powiedziano mi, że odjechał z Ameryki; na własne oczy widziałem stangreta, który go odwoził do portu.

— Wszystko to prawda.

— Czyżby p. Clavering wrócił następnie?

— Kazał się zawieść innemu fjakrowi do swego nowego mieszkania.

— I pomimo to twierdzisz pan, że człowiek ten jest niewinny?

— Tego nie twierdzę bynajmniej; powiadam tylko, że nie mamy dowodów, iż to on zamordował Leavenwortha.

Powstałem i przeszedłem się kilka razy pod wpływem wzburzenia.

— Co pan teraz zamierzasz przedsięwziąć? — spytałem wreszcie p. Gryce.

— Na podstawie zebranych informacyj aresztować miss Leavenworth.

— Ależ — zawołałem — nie zgromadziłeś pan jeszcze dostatecznych dowodów, aby módz chwycić się takiego środka. Sam pan uznałeś, że istnienie pobudek do zbrodni nie dowodzi jeszcze zbrodniczości posądzonej osoby; że nawet obecność jej w domu, w chwili spełnienia morderstwa, nie stanowi dostatecznej podstawy. A cóż więcej możesz pan zarzucić Mary Leavenworth?

— Przepraszam. Powiedziałem: miss Leavenworth. Powinienem był powiedzieć: miss Eleonora Leavenworth.

— Eleonora? Jakto..... Wszak przed chwilą zgodziliśmy się obaj, że ze wszystkich osób podejrzanych, ona jedna może być uważana za zupełnie niewinną.

— A jednak u niej tylko znaleziono kompromitujące dowody.

Musiałem to przyznać.

— Mr Raymond — oświadczył poważnie p. Gryce. — Publiczność zaczyna już szemrać i niecierpliwić się. Musimy coś przedsięwziąć ku jej uspokojeniu — chwilowemu przynajmniej. Eleonora zachowaniem swem wzbudziła w policji podejrzenie i musi ponieść skutki tego. Przykro mi bardzo. Jest to osoba szlachetna, sam ją podziwiam, ale nie ma rady; pomimo przeświadczenia głębokiego, że jest niewinną, muszę ją aresztować, chybaby......

— Nie mogę się na to zgodzić, byłoby to niepowetowaną krzywdą względem istoty, której jedyną winą jest, że się nierozważnie poświęca dla niezasługującej na taką ofiarę kuzynki, jeśli to Mary dopuściła się zbrodni.

— ...Chybaby — ciągnął dalej p. Gryce, jakby nie słysząc słów moich — chybaby do jutra rana coś niespodziewanego wypadło.

— Jutro rano?

— Nieinaczej.

— Tak wcześnie..... Czy nie zechcesz pan udzielić mi jeszcze dni kilku?

— Po co?

Sam nie wiedziałem dlaczego.

— Abym mógł odnaleść p. Clavering i zmusić go do powiedzenia prawdy.

— Tym sposobem zawikłałbyś pan tylko sprawę. Nie, panie. Rzecz już pos tanowiona Eleonora Leavenworth zna fakta, obwiniające jej kuzynkę. Albo je wyjawi, lub też przepyłaci swe milczenie.

— Ale czemuż jutro? — pytałem. — Straciliśmy już tyle czasu na poszukiwania, dlaczegóż nie mielibyśmy zwlec jeszcze dni parę, wszak im dłużej szukamy, tem więcej zbieramy informacyj.

— ...Brnąc coraz dalej po omacku — zawołał p. Gryce zniecierpliwiony. — Nie, panie. Dość już tych namysłów i zwłok. Trzeba się zdobyć na krok stanowczy.... choć gdybym mógł pozyskać ogniwo, którego nam braknie....

— Co pan przez to rozumiesz?

— Mówię o bezpośredniej pobudce owej zbrodni. Gdybym się dowiedział iż p. Leavenworth groził synowicy, że ją wydziedziczy, lub panu Clavering, że się na nim pomści, odrazu uczułbym grunt pod nogami. Lecz to nie jest rzeczą łatwą. Szukaliśmy tego ogniwa nadaremnie. Możemy go zdobyć tylko przez zeznanie osób, które pozostają w jakimbądź stosunku do tej zbrodni..... Powiem panu, jak to zrobię — zawołał nagle. — Miss Leavenworth żądała mojej interwencji. Pragnie ona koniecznie, aby ujęto mordercę i jak panu wiadomo, za wykrycie go przeznacza dużą nagrodę. Otóż życzeniu jej uczynię zadość. Wyjawię jej podejrzenia moje, a gdy zobaczy, że sytuacja jest groźną, przyzna się może do wszystkiego.

Zerwałem się przerażony.

— Bądź co bądź, ze względu na Eleonorę warto spróbować — ciągnął dalej p. Gryce.

— To się na nic nie zda — oświadczyłem. — Jeśli Mary jest winną, nie przyzna się nigdy. Jeśli winną nie jest.....

— Wskaże nam winowajcę.

— Nie uczyni tego, jeśli winowajcą jest Clavering, jej mąż.

— Nawet jeśli to jej mąż. Ona nie potrafi tak się poświęcić, jak Eleonora.

Musiałem przyznać mu słuszność.

— Tak, jeśli ją oskarżę, wyjawi wszystko, co wie.

Powróciłem do domu. Byłem przerażony krytycznem położeniem, w jakiem miała się znaleść Mary, jeśli teorja p. Gryce była słuszną. Myślałem o tem przez noc całą, nie mogąc zasnąć, powtarzałem sobie wciąż, że trzebaby przeszkodzić p. Gryce do wykonania zamiaru. Zasnąłem dopiero o świcie, gdy nagle rozległo się u drzwi moich pukanie..... Zerwawszy się z łóżka, spytałem: Kto tam?

Zamiast odpowiedzi wsunięto mi pod drzwi kopertę. Był to list p. Gryce. Zawierał tylko te słowa:

„Przybywaj pan natychmiast. Odnaleziono Hennę Chester.

* * *

— Henna została odnalezioną?

— Mamy powód tak sądzić.

— Kiedy? Gdzie? Przez kogo?

— Siadaj pan. Zaraz to panu opowiem. Nie ukryłem jej w bufecie — dodał, widząc, że oczy moje błądzą po pokoju z gorączkową niecierpliwością. — A nie jesteśmy nawet pewni, czy ją istotnie wytropiono; wiemy tylko, że dostrzeżono twarz kobiety, którą poczytują za Hennę, w oknie pewnego domu w Royston (cóżeś pan tak drgnął?), gdzie Henna często bywała podczas swego pobytu w hotelu z pannami Leavenworth. Ponieważ poprzednio już stwierdzono, iż tej samej nocy, w której spełniono morderstwo, opuściła New-Jork koleją żelazną — nie wiemy tylko, w jakim kierunku — uważamy tę rzecz za godną uwagi.

— Ależ.....

— Przebywa tam potajemnie i pod ścisłym dozorem. Nikt oprócz mojego ajenta nie widział jej dotychczas i żaden z mieszkańców sąsiednich domów nie domyśla się jej obecności.

— Henna strzeżona jest w pewnym domu w Royston! W czyimże to domu? — zawołałem.

P. Gryce uśmiechnął się ironicznie.

— Kobieta, u której przebywa, nazywa się Belden — Amy Belden.

Amy Belden! To samo nazwisko wyczytał na kopercie listu podartego, jeden ze służących p. Clavering w Londynie.

Nie mogłem ukryć zadowolenia.

— A więc dosięgamy już celu. Opatrzność nam dopomaga i Eleonora zostanie ocalona. Lecz kiedyż się pan o tem dowiedziałeś?

— Byrd przyniósł mi tę wiadomość ubiegłej nocy, czyli raczej dziś rano.

— Przysłano ją naprzód Byrdowi?

— Tak, jest to owoc jego roboty podziemnej podczas pobytu w Royston.

— Któż mu tę wiadomość przysłał?

— Pewien blacharz, którego sklep przytyka do domu mrs Belden.

— Czy pierwszy raz słyszysz pan o niejakiej mrs Belden, zamieszkałej w Royston?

— Tak.

— Czy to mężatka, czy wdowa?

— Nie wiem. Znane mi jest tylko jej nazwisko.

— Lecz posłałeś już pan Byrda po bliższe informacje?

— Nie, sprawa to zbyt ważna. Nie mogę mu jej powierzyć. Potrzeba tu inteligencji, a choć on jest bardzo sprytny, nie byłby jednak na wysokości położenia niezwykłego i popsułby wszystko, gdyby go pozostawiono samemu sobie, bez przewodnika.

— Tak, iż...

— Życzyłbym sobie, abyś pan sam pojechał. Nie mogę sam tego uczynić, a nie znam nikogo, ktoby znał sprawę tak dokładnie, jak pan i mógł nią pokierować. Rozumiesz pan, że nie dość będzie odszukać tę dziewczynę i stwierdzić jej tożsamość; należy ją zaaresztować, ale tak potajemnie, aby nikt się o tem nie dowiedział. A potrzeba talentu, rzekłbym nawet genjuszu, aby wejść niepostrzeżenie do obcego domu; odnaleść ukrywającą się tam dziewczynę; prośbą, groźbą lub obietnicą skłonić ją, aby opuściła swą kryjówkę i stawiła się w biurze nowoyorskiego detektywa. To będzie prawdziwy „majstersztyk". Przytem kobieta, która ją ukrywa, musi mieć powody ku temu. Sprawa jest więc niesłychanie trudna i drażliwa. Czy sądzisz pan, że jej podołasz?

P. Gryce wyciągnął się na kanapie.

— Pomyśleć, że taka przyjemność mnie omija — rzekł, spoglądając z wyrzutem na swoje owinięte nogi. — Ale wracajmy do rzeczy. Kiedy pan wyruszyć zamierzasz?

— Natychmiast.

— Dobrze. Jedź sam pociągiem odchodzącym o wpół do pierwszej. Przybywszy do Royston, sam uznasz, jaką drogę najłatwiej ci będzie poznajomić się z msgr. Belden, bez zwrócenia podejrzeń. Byrd pójdzie także pod przebraniem i w razie potrzeby pomoże panu. Musisz pan udawać, że go nie znasz; nie będziesz go mięszał do swych planów, dopóki nie da panu umówionego znaku. Każdy z was ma działać na własną rękę, aż dopóki okoliczności nie będą wymagały działania wspólnego. Nie mogę panu powiedzieć, czy się z nim spotkasz, czy nie. Uzna on może za właściwe trzymać się w ukryciu, lecz możesz być pan pewien, że znajdzie się zawsze obok pana, gdy ujrzy — dajmy na to — chustkę od nosa ponsową jedwabną. Czy masz pan taką?

— Nie mam, ale mieć będę.

— Otóż, gdy ujrzy taką chustkę, bądź to w ręku pana, bądź to w oknie pańskiego pokoju, wtedy zrozumie, że potrzebujesz jego pomocy.

— Czy na tem ograniczają się pańskie informacje?

— Tak. Własny pański rozum będzie ci najlepszą wskazówką. Chciałbym mieć wiadomości o panu jutro rano.

Wskazał mi cyfry na wypadek, gdybym musiał telegrafować do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 22 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś Cecylji panny męczenniczki; jutro Klemensa papieża i Lukrecji.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 min. 7, zachód przypada na godz. 3 min. 45; długość dnia 8 godzin 38 minut.

Ciepła stopni rano 2 C.

Rocznice historyczne. Dnia 22 listopada 1827 roku, odbyła się instalacja instytutów klinicznych krakowskich.

Po śmierci Witolda zamianował Jagiełło wielkim księciem litewskim brata swego, Świdrygiełłę. Panowie polscy, chcąc korzystać ze śmierci Witolda, wyjednali tymczasem na królu pozwolenie zajęcia Podola i przez Pawła, biskupa kamienieckiego, oraz Michała i Mirciłła Buczackich wyrzucili z Kamieńca wojewodę wileńskiego, Dowgierda i przyłączyli do Polski Podole. Świdrygiełło, u którego w Wilnie bawił właśnie Jagiełło w odwidzinach, uwięził Jagiełłę dnia 22 listopada 1430 r. i ostremi pogróżkami domagał się zwrotu Podola. — Polacy w świcie Jagiełły chcieli już rzucić się na Świdrygiełłę i opanowawszy Wilno, bronić się w niem aż do nadejścia odsieczy, ale Jagiełło zwrot Podola nakazał i Tarię z Szczekarzewic do starosty kamienieckiego, Buczackiego, z tym rozkazem wysłał. Nie chcąc tym kosztem pozyskiwać wolności, posłali bawiący przy boku króla Polacy wręcz przeciwne upomnienie Buczackiemu. Buczacki zastosował się do upomnienia, a tymczasem pospolite ruszenie szlachty zebrało się raźnie, gotowe uderzyć na Swidrygiełłę. To skłoniło tego zuchwałego księcia do zwrócenia Jagielle wolności.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

W ciągu grudnia b. r., wyjdą dwa numera okazowe *Głosu Narodu*, każdy w ilości 15.000 egzemplarzy i będą rozesłane po całym kraju. Numer pierwszy ukaże się d. 2 grudnia, a zaś drugi d. 16 grudnia. Nasza administracja przyjmuje już dziś ogłoszenia do tych numerów po cenie zwyczajnej.

Stuletnią rocznicę rozbioru Polski bardzo wiele osób pragnie obchodzić powszechną żałobą. W tym celu jutro, d. 23 zbierają się we Lwowie delegaci bardzo wielu instytucyj i korporacyj, aby w tej sprawie powziąć uchwałę.

Rada szkolna okręgowa uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Prezydenta miasta, zaprowadzić jednorazową naukę w szkołach ludowych miejskich. Zaprowadzenie jednorazowej nauki nastąpi już w przyszłym tygodniu. Rada szkolna okręgowa uchwaliła przytem zwrócić się do szkół ludowych, utrzymywanych przez klasztory, lub prywatnych, a więc niezależnych bezpośrednio od Rady szkolnej okręgowej, z zaleceniem zaprowadzenia jednorazowej nauki, gdyż tylko wprowadzenie jej we wszystkich szkołach i zakładach może przynieść pożytek dla rodziców, nauczycielstwa i dziatwy.

Tow. przyrodników. Posiedzenie III członków krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś dnia 22 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali fizyki (*Collegium phisicum*). Na porządku dziennym: 1) Dr E. Grabowski, Doświadczenia Tesli. 2) Wróblewski, Z kwestji naukowych przemysłu chemiecznego.

Zgromadzenie Towarzystwa opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. o godz. 4 po południu w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mianowicie w biurze p. dyrektora Henryka Kieszkowskiego. Zarząd Towarzystwa uprasza członków o jak najliczniejsze zebranie się, albowiem na porządku dziennym obrad znajdują się bardzo ważne sprawy.

Nieludzki mąż i ojciec. Przy składach węgla na kolei znajduje się stróż, który, jak twierdzą jego sąsiedzi od 2 już miesięcy, w nieludzki sposób bije żonę i dzieci, przyczem im grozi, że ich zabije. Nieludzki ten człowiek po kilka razy dziennie okłada żonę kijem, co widząc sąsiedzi, poczuli się do wmięszania się a nawet zwrócili na to uwagę policji. Skoro kąsającym zwierzętom nakładają kagańce, więc należałoby i takiemu mężowi włożyć kaftan bezpieczeństwa, aby go nieszkodliwym uczynić.

Kandydat do św. Michała. Jakiś 18-letni chłopak dopuszcza się kradzieży w gablotkach. Świeżo został okradziony szmuklerz na placu Dominikańskim, któremu sprytny panicz wyjął z gablotki taśmy i inne wyroby szmuklerskie wartości 15 złr.

Słoń, słoń! — rozlegało się wczoraj po Dietlowskiej, a gromady żydziaków opowiadały sobie dziwy o własnościach trąby tego potwora. W isto

cie widziano słonia, przybył bowiem z Pragi pogromca zwierząt, Treton, i przywiózł cały tabor tresowanych czworonogów, wśród których są i zmyślne małpy. Popisywać się niemi będzie od dzisiejszego wieczora na arenie cyrkowej.

Z Walnego Zgromadzenia „Lutni“. Według porządku dziennego, przewodniczący „Lutni“ krakowskiej, dyr. Janusz Niedziałkowski zagaił we wtorek wieczorem Walne Zgromadzenie członków czynnych Towarzystwa. W przemówieniu swojem p. Niedziałkowski przedewszystkiem składał podziękowenie tak imieniem Zarządu jak i obywateli miasta, p. Steibeltowi, za jego pożyteczną pracę i prawdziwe poświęcenie swojej osoby na usługi Towarzystwa. Słowa te znalazły echo w całem zgromadzeniu, które powstaniem z miejsc i długotrwałemi oklaskami wyrażało swoją podziękę prawdziwie ukochanemu swemu dyrektorowi. Dalej dziękował mowca wszystkim członkom czynnym chóru „Lutni“ za przyczynienie się do rozgłosu i powodzenia Towarzystwa. Wreszcie przez powstanie, na wniosek przewodniczącego, wyraziło zgromadzenie wdzięczność Sejmowi krajowemu i krakowskiej Kasie oszczędności za udzieloną „Lutni“ subwencję. Następnie sekretarz p. Ślaski odczytał sprawozdanie, z którego ważniejsze szczegóły staraliśmy się zanotować. Według tego sprawozdania, „Lutnia“ w szóstym roku istnienia, za staraniem ostatniego Zarządu uzyskała wspomniane zasiłki: subwencje ze strony Sejmu i Kasy oszczędności w łącznej kwocie 250 złr.

Chór „Lutni“, stanowiący główne zadanie i podstawę Towarzystwa ciągłym postępem i udoskonaleniem się wywalczył sobie uznanie, i śmiało można go dziś stawiać na czele Towarzystw śpiewackich w mieście. Zasługa to w pierwszym rzędzie dyrektora p. Adolfa Steibelta. Również pan Wład. Bukowski zasłużył się tu niemało, objąwszy kierunek jako pomocnik dyrektora.

Chór „Lutni“ w roku ubiegłym dał produkcyj ogółem 17. Mianowicie 4 razy w komplecie głosów mięszanych, oraz 13 w komplecie głosów męskich. W liczbie tej mieści się 6 produkcyj dla członków, jako to: 3 koncerty większe i 3 wieczory muzyczne, prócz tego brała „Lutnia“ trzykrotny udział w muzyce kościelnej, połączonej z kwestą na cele dobroczynne, tudzież 8 razy w różnego rodzaju uroczystościach i obchodach narodowych. Oprócz chórów „Lutni“ i orkiestry 13 pułku, z osób biorących udział w popisach Towarzystwa, wymienić należy śpiewaczki: pp. Cordier, Kulczyńską, Mendochową, Reicherównę, Sinkiewiczową, panów: Bukowskiego i Jerzynę, z pianistów: prof. Bylickiego, Kehlmana, panie Krzykowską i Stengel-Taborową, ze skrzypków: kapelm. Hocka, Lewingera i Poselta. Utworów nowych wykonał chór „Lutni“ 21, z tych 10 przypada na kompozytorów obcych, 11 na polskich (Chopin, Moniuszko, Zientarski, Kotarbiński, Listowski, Maszyński, Ławrowski). Prób odbyto 82. Ustępujący wydział odbył w tym roku 9 posiedzeń, prócz tego dwukrotnie reprezentowanym był na posiedzeniach Związku Towarzystw śpiewackich we Lwowie. W końcu sprawozdanie zaznacza ten fakt, że prezes „Lutni“ bez przerwy przewodniczył jej przez lat cztery. P. Zygmunt Cieszkowski, w maju b. r. opuścił Kraków na zawsze, przewodnictwo zaś od owego czasu piastował wiceprezes p. Niedziałkowski. Po odczytaniu sprawozdania bilansowego i udzieleniu absolutorjum, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Przez aklamację na dyrektora powołano p. Adolfa Steibelta i jego zastępcę p. Władysława Bukowskiego. Przez głosowanie wybrano prezesem wszystkiemi głosami b. delegata namiestnictwa, p. Eugenjusza Kuczkowskiego, zastępcą tegoż rejenta dra Konstantego Lipowskiego. Do wydziału weszli: Karol Markus, dr Franciszek Bylicki, Józef Czałczyński, dr Roman Ławrowski, Bronisław Ślaski, ks. kan. Juljusz Drohojowski, Aleksander Świerzyński, Władysław Tarnawski, Zygmunt Mendelsburg i Jan Budzynowski. Do komisji kontrolującej pp. Władysław Grodzicki, Stefan Polański i Władysław Zboś. Nowo wybrani prezes i wiceprezes wybór przyjęli, przyrzekając wspólnie pracować dla dobra i rozwoju Towarzystwa. W końcu na wniosek p. Steibelta mianowano członkiem honorowym p. Adama Münheimera, kompozytora i dyrektora Opery w Warszawie. Na wniosek zaś profesora Bylickiego, członkiem honorowym został p. Karol Zręcki-Klobasa. Tym sposobem Towarzystwo liczy obecnie członków honorowych 9, czynnych 114 i wspierających 198. Po wyczerpaniu porządku dziennego, nowy prezes zamknął posiedzenie.

Zabawa tańcująca w połączeniu z przedstawieniem teatralnem w „Kasynie powszechnem“, odbędzie się w sobotę 24 zamiast w niedzielę. Program ten sam jaki podaliśmy we wtorkowym numerze.

Trzymajcie się za kieszenie. Na targu kręci się jakaś niepozorna, szczupła kobieta, lat około 25, która z uśmiechniętą minką, zgrabnie umie wyciągać z cudzych kieszeni woreczki z pieniędzmi. Onegdaj ofiarą takiej zgrabności stała się pani Patzke, której z woreczkiem ulotniłosię 13 złr.

W Oświęcimie odbędzie się w niedzielę 25 b. m. staraniem Tow. św. Jadwigi, przedstawienie teatralne, na dochód ubogiej dziatwy szkolnej. Program: 1) Odczyt pod tyt: „Św. Jadwiga księżniczka Szląska“, epizod z dziejów Słowiańszczyzny; 2) „Schadzka“, komedja w 1 akcie, Zygmunta Przybylskiego; 3) „Jeden z nas ożenić się musi“, komedja w 2 odsłonach Benedixa. Zakończy obraz z żywych osób.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione rzymsko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Bieńkówce księdzu Józefowi Bylicy, rzymsko katolickiemu proboszczowi w Głogoczowie.

Delegatem do Tow. kredytowego ziemskiego wybrany został w Pilźnie: p. Antoni Zapalski, zastępcą Ludwik hr. Romer.

Stypendjum. Dyrekcja szkoły weterynarji we Lwowie ogłasza konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 zł. dla ucznia tegoż zakładu, z fundacji imienia cesarza z terminem do dnia 30 listopada 1894 r. Fundacja ta zatwierdzona przez namiestnictwo, utworzoną została z wkładek profesorów, docentów i asystentów tegoż zakładu, oraz z ofiar dobrowolnych weterynarzy i wynosi obecnie przeszło 2500 zł.

Zmiana własności. Dobra Rajcza w okręgu sądu powiatowego Milówki nabył na własność książę Władysław Lubomirski od p. Teodora Primavesi'ego.

Co to znaczy? Czytamy w 323 nrze *Dziennika Polskiego* w kronice, pod nagłówkiem „Żałoba po carze na austrjackich kolejach państwowych“, następującą notatkę: „Umieściliśmy oryginalny tekst okólnika lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państw., w którym ona powołując się na dotyczący reskrypt jener. dyrekcji we Wiedniu z 6 bm. rozporządza, aby urzędnicy, ilekroć w czasie od 6 bm. do 3 grudnia br. w uniformie po za służbą występują, nosili na lewem ramieniu czarną krepę, jako znak żałoby po zmarłym carze. Okólnik ten wywołuje — rzecz prosta — powszechne zdumienie, nie tylko w sferach kolejowych, ale już w całym kraju naszym i ludzie całkiem słusznie silą się na odgadnięcie zagadki — co mianowicie mogło skłonić jener. dyrekcję do wydania rzeczonego reskryptu? O ile wiemy, żałobę po obcych panujących w Austrji zwykł obserwować urzędownie jedynie dwór, tj. cesarz ze swoją rodziną, dygnitarze dworscy i służba, wreszcie c. i k. armja. Natomiast od niepamiętnych lat nikt nie słyszał, aby którekolwiek inne instytucje państwowe miały obowiązek noszenia żałoby po obcych panujących! W niniejszym wypadku i to jeszcze zauważyć należy, iż urzędnicy kolei państwowych, wcale nie są urzędnikami państwowymi, lecz tylko urzędnikami c. k. kolei państwowych. Co tedy mogło skłonić jeneralną dyrekcję kolei państwowych do tej nadobowiązkowej żałoby? Z wielką ciekawością oczekujemy ze strony kompetentnej wyjaśnienia tej zagadki“.

P. Helena Modrzejewska przyjęła zaproszenie dyrektora teatru im. Fredry w Stanisławowie p. Antoniewskiego i wystąpi w tem mieście raz jeden w ostatnich dniach bież. miesiąca.

Nieszczęśliwy wypadek. W Wierzbicy w pow. rawskim, czteroletnia córeczka leśniczego Faranowskiego przez nieostrożność tak blisko stanęła przy kuchni, iż od płomienia zajęło się na niej ubranie. Biedne dziecko wskutek tego silnie się poparzyło i mimo bezzwłocznej pomocy lekarskiej na drugi dzień umarło.

Polowanie. W tych dniach odbyło się polowanie w dobrach łańcuckich hr. Romana Potockiego. Polowanie trwało 4 dni. W pierwszych trzech dniach polowało 7 myśliwych, czwartego zaś dnia tylko 4. Ubito: 663 bażantów, 377 zajęcy, 2 sarny, 2 kaczki i 1 jastrzębia; razem 1045 sztuk.

Antoni Rubinstein, muzyk sławy światowej, zmarł przedwczoraj w Peterhofie, jak doniósł telegram petersburgski, wskutek udaru sercowego. Wiadomość o jego śmierci sprawi bezwątpienia smutne wrażenie w szerokich kołach wielbicieli nagle zgasłego mistrza, z którym ubywa ze świata muzycznego najznakomitszy pianista współczesny, za takiego bowiem uważano go od śmierci Franciszka Liszta. Niedawno jeszcze w gronie przyjaciół opowiadał Rubinstein, iż nosi się z zamiarem komponowania nowego dzieła; miała to być opera biblijna. Artysta urodził się w Wechwotyńcach koło Jass. Bardzo wcześnie zaczęła go matka kształcić w muzyce, tak że już w ósmym roku życia z powodzeniem koncertował w Moskwie i w Paryżu. Za namową Liszta młodziutki pianista udał się w podróż artystyczną po Europie, wszędzie zbierając laury. W r. 1848 osiadł stale w Petersburgu, gdzie jako wirtuoz i jako nauczyciel położył wielkie zasługi, zwłaszcza na stanowisku dyrektora rosyjskiego Towarzystwa muzycznego a następnie Konserwatorjum, które nad Newą założył. W r. 1870 podróżował po Europie i Ameryce, ściągając tłumy słuchaczów na swoje koncerty. Wróciwszy do Rosji komponował niepospolite dzieła muzyczne i kształcił dalej nowych pianistów. Do najlepiej znanych oper Rubinsteina należą: „Nero“ i „Feramors“; sławne są jednak i więcej lubiane pieśni jego do słów Heinego i Mirza-Szaffy. Jedyną zgryzotą zmarłego mistrza tonów było to, iż nigdy kompozycje jego nie dały mu tego blasku, jakim opromieniała imię Rubinsteina sława światowa, jako wirtuoza-pianisty.

Repertoar teatralny. — Dziś, we czwartek dnia 22-go b. m. „Maruder“, komedja w trzech aktach St. Graybuera (po raz drugi). W piątek 23 „Balladyna“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ilustrowana muzyką Henryka Jareckiego (przedstawienie popularne). W sobotę 23 „Górą nasi!«, komedja w 5-aaktach Kazimierza Zalewskiego, występ pani A. Hoffmann. W niedzielę 25 „Madame Sans-Gêne“, komedja w 4 aktach W. Sardou z francuskiego.

Nekrologja. Antoni Grzybczyk, masarz, lat 39, zmarł w Krakowie 19 bm.

Karolina z Wojciechowskich 1-voto Domnik, 2-o Leszko, lat 44, zmarła w Potnrzynie w Królestwie Polskiem 19 bm.

ROZMAITOŚCI.

Trzęsienie ziemi. Na mocy dekretu króla włoskiego, został podsekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Galli, zamianowany komisarzem królewskim z nieograniczoną władzą dla prowincyj Reggio di Calabria i Cantazaro, w celu kierowania robotami nad usunięciem szkód, zrządzonych przez trzęsienie ziemi. Galli wyjechał wczoraj. W Cannitello wskutek uszkodzenia kilku zakładów przemysłowych, zostało wielu robotników pozbawionych zajęcia. Ludność przepędziła znowu noc pod gołem niebem. W Palmi, oprócz dawniej podanych sześciu, jeszcze przeszło 300 osób zabitych, 15 domów zburzonych, a 300 grozi zawaleniem. Wszystkie mieszkania są niezdatne do przebywania w nich. Szkody obliczają na 2 miljony, nie licząc ruchomości. W Sanprocopio wydobyto 48 trupów z pod gruzów domów, tudzież niezliczoną ilość rannych. W Seminara cmentarz zupełnie zburzony, miejscowości Barithieri i Santanna silnie uszkodzone. Ze Stromboli donoszą o wybuchu wulkanu. — Z Messyny telegrafują: W ciągu ostatnich 24 godzin nie było nowego wstrząśnienia; ludność jest spokojniejsza, wiele sklepów pootwierano. — W Reggio di Calabria wstrząśnienia nie powtórzyły się także. Wiele budynków, a między niemi gmach prefektury, sąd, więzienia mocno uszkodzone. Władze sądowe urzędują w publicznej szkole gimnastycznej. Więźniów przetransportowano na okręty. — Z sąsiednich gmin dochodzą wiadomości wcale niepocieszające.

W budującym się pałacu namiestnikowskim w Riece zawaliły się dwa filary, wskutek czego mury wewnętrzne się usunęły. Wielu robotników pogrzebanych pod gruzami. Wydobyto pięciu zabitych i 12 rannych. Dotąd nieznana jest liczba zasypanych, których wydobycie bardzo trudne, a zachodzi obawa, że wszyscy nie żyją. Władze pospieszyły na miejsce katastrofy. Wśród zgromadzonych tłumów ludu panuje wielkie wzburzenie.

Łzy morza. Perły, łzami morza w legendzie indyjskiej zwane, mają w sobie poezję, której brakuje brylantom: są one maleńkiemi arcydziełami, które podobało się naturze wytwarzać samej, bez żadnej ze strony przemysłu ludzkiego pomocy. Dzięki temu przemysłowi właśnie większość klejnotów nabiera tak znacznej wartości: gdyby pozostały w stanie pierwotnym, nie ściągnęłyby na siebie niczyjej uwagi, jak djament n. p., który sztuce szlifierskiej zawdzięcza połowę swego powodzenia. Wszystkie zresztą djamenty podobne są do siebie,

bo wszystkie są zawisłe od pewnej, ograniczonej wielce kombinacji form geometrycznych, wytwarzanych przy szlifowaniu. Indywidualność djamenty zyskują tylko przy rozmiarach kolosalnych, a sławę swą zawdzięczają wadze. Podobne są w tem do owych olbrzymów, którzy zwracają uwagę ogromem, nie zaś zaletami ducha lub umysłu.

Przeciwnie, każda perła ma swoją fizjognomję odrębną, tak, iż niemożliwem jest prawie dobranie dwóch pereł kropla w kroplę podobnych do siebie. Każda z nich ma swoją odrębną barwę, swój kształt, swoją grę świateł, rzekłbyś poprostu: swoją duszę. Namiętność do brylantów mogła wzrosnąć tylko w społeczeństwie już do pewnego stopnia ucywilizowanem, gdy zamiłowanie w perłach jest uczuciem, sięgającem dziecięcych niemal lat rodzaju ludzkiego. Stare pieśni indyjskie opiewają, że dwie krople rosy spadły z wysokiego nieba do pół otwartej muszli, zapomnianej przez morze na wybrzeżu. Bożek Krichna pierwszy zeszedł w głębiny oceanu na poszukiwania pereł, z których następnie zrobił strój dla swej córki ukochanej.

Indje też są ojczyzną pereł najpiękniejszych. Podanie indyjskie niesie, iż jedno z najznakomitszych bóstw indyjskich co rok spuszcza się pod wodę i co rok od 20 wieków rozpoczyna sezon połowu. Co rok też w końcu lutego, gdy wiatr zaczyna dąć z mniejszą gwałtownością, gdy burze stają się rzadsze, flotylla statków łowieckich zbiera się w maleńkim porcie Kondatszy, nieopodal od południowego cyplu Indyj wschodnich. O północy statki te rozpościerają żagle i grupują się o wschodzie słońca około statku wojennego, przeznaczonego do strzeżenia okrętów poławiaczy pereł. Z pierwszemi przebłyskami zorzy daje się słyszeć sygnał i każdy statek dąży jak najszybciej na wyznaczone stanowisko. Poławiacze nie mają ani chwili do stracenia, gdyż muszą skończyć robotę o godz. 10 z rana. Z kamieniem, uwiązanym do nogi i siecią, przymocowaną do pasa, pięciu nurków skacze w morze. Gdy ci ustaną w pracy, pięciu innych ich zastąpi w tej żmudnej robocie. (Dok. nast.).

Klub mężów zadowolonych. Grono żonkosiów w Wiedniu powzięło myśl założenia klubu „Zadowolonych mężów". Komitet inicjatorów rozesłał w tych dniach odezwę, celem pozyskania członków do nowego stowarzyszenia. Odezwa komitetu opiewa: „Wbrew twierdzeniu, jakoby małżeństwa od wieków nie cieszyły się reputacją szczęścia, wbrew utartym frazesom, że nie ma dziś mężów zadowolonych, postanowiło grono ludzi żonatych dowieść światu, iż tak nie jest. Pomimo licznych trosk (teściowych) są mężowie, którzy ze stoicyzmem dźwigają swoje jarzma — zadowoleni; żeby zatem światu pokazać, iż owo zadowolenie w szeregach żonatych nie wygasło, zawiązał się komitet, którego zadaniem jest, założyć „Klub zadowolonych mężów". Stowarzyszenie będzie urządzało uroczyste festyny i wieczorki dla uprzyjemnienia wolnych chwil swoim członkom. Na sztandarze swoim wypisze godło: humanitaryzm, aby przez wkładki i dobrowolne ofiary, zarządowi dać możność ułatwienia niektórym kawalerom i pannom związki małżeńskie. A zatem zadowoleni mężowie Wiednia, jednoczcie się! Pokażcie, że jesteście ludźmi zadowolonymi i dajcie komitetowi rychłą wiadomość o waszem przystąpieniu, aby Stowarzyszenie stało się faktem dokonanym". Wiedeń posiada widocznie mężów zadowolonych i inicjatorowie projektowanego klubu, muszą opływać w szczęście, skoro obok wszelkich trosk socjalnych, nic tak do serca im nie przemawia, jak zarzut, że nie ma mężów zadowolonych. Ze wszystkiego najzabawniej brzmi §. 1 projektowanego statutu nowego klubu: „Członkowie obowiązani są być mężami szczęśliwymi". Nowy temat do wesołej komedji.

Koniec romansu. Przy końcu 1880 r. zjawiła się na bruku budapeszteńskim piękność, pochodząca z krainy, gdzie pomarańcza kwitnie, a cytryna dojrzewa. Gdziekolwiek się pokazała, otaczał ją tłum wielbicieli, a ponieważ pochodziła z dobrej rodziny i przeszłość jej była nieskazitelną, miała tylko trudność w wyborze męża. Los padł na bogatego fabrykanta portmonetek. Ten ofiarował jej pałacyk, powozy, konie, nawet murzynka, pełniącego obowiązki grooma. Przytem zapisał kamienicę trzechpiętrową. Włoszka jednak nudziła się w złotej klatce i zaczęła szukać rozrywek poza domem. Szczególniej lubiła towarzystwo oficerów od huzarów. Fabrykant jednakże nie podzielał tej sympatji do mundurów. Skutkiem tego wynikały kłótnie, nieporozumienia i wreszcie przyszło do sprawy rozwodowej. Postępowanie sądowe, jeszcze nie było ukończone, gdy mąż przeniósł się do lepszego świata i pani M. została nagle wolną i bogatą. Zwróciła swe oczy na jednego z dawnych wielbicieli, oficera i w dodatku barona. Ślub odbył się wkrótce, lecz Włoszka z zasady niestała, po kilku miesiącach miodowych, wyjechała do Paryża, zostawiając mężowi pełnomocnictwo do zarządzenia majątkiem. Przed miesiącem powróciła do Budapesztu. Chciała się rzucić w ramiona swego najdroższego, ale ten zimno ją przyjął i zamknął drzwi mieszkania. Nie chciał także złożyć rachunków. Rozirytowana małżonka wytoczyła mu sprawę karną i epilog romansu, rozegra się przed sądem przysięgłych.

HUMOR.

Przypadkowanie rzeczownika „Semita".

podług gramatyki zbankrutowanego panicza.

Liczba pojedyncza.

Przyp. 1.
Lubię wieczorem po zachodzie słońca,
Patrzeć na łany pszenicy i żyta;
I takbym został w zachwycie bez końca,
Lecz mię z zadumy wyrywa—*semita.*

Przyp. 2.
„To moje zboże. wszystko to kupiałem!" —
Woła w zapale, widząc plon obfity,
A ja, nieszczęsny, całkiem zapomniałem,
Że zbiór mój cały — to własność *semity.*

Przyp. 3.
No — myślę sobie — mam wełnę wszak jeszcze.
Któż bez kłopotów pędzi wiejskie życie?
A tu mnie lichwiarz w swe pochwycił kleszcze...
Wełnę oddałem... wpół darmo — *semicie.*

Przyp. 4.
Chociaż już nie mam, ni wełny, ni ziarna,
Mam jednak za to wszystką okowitę;
Jeszcze więc dola ma nie jest zbyt marna...
Wtem... psi węch przywiódł lichwiarza—*semitę,*

Przyp. 5.
Który na wódkę moją areszt kładzie.
W oczach mi ciemno, jakby je wybito,
W uszach szum straszny. Więc w myśli gromadzie
Całkiem zgnębiony, wołam: o, *semito!*

Przyp. 6.
Wszak wziąłeś zboże i wełnę zabrałeś;
Masz za swą „pracę" zapłatę sowitą,
Bo kładłeś cenę taką, jak sam chciałeś;
Bądź zatem teraz szlachetnym — *semitą.*

Przyp. 7.
Ale, niestety. wódkę mi zabrano...
Więc, bez dochodów, pędząc smutne życie,
Zasypiam w wieczór, śnię, budzę się rano —
Z myślami o mym lichwiarzu — *semicie.*

Liczba mnoga (z przymiotnikiem).

Przyp. 1.
Teraz, gdy wspomnę swe przeszłe zmartwienia.
Rozpacz na nowo ledwo mnie nie chwyci,
Bo z dziedzicznego ojców moich mienia
Ostatnią wódkę wzięli *cni semici.*

Przyp. 2.
Ha, trudno!—myślę, wszak żyć trzeba przecie...
Trzeba się wyrzec ziemiaństwa zachwytów.
Nie myśląc długo, w temże zaraz lecie,
Przyjąłem służbę u *wielkich semitów.*

Przyp. 3.
Kilku „Towarzystw" prezesem zostałem;
Szybko się wznoszę ku godności szczytom;
Mam niezłą pensję. To też duszą, ciałem
Jestem oddany *przezacnym semitom.*

Przyp. 4.
Bo wiedzcie o tem: nie pracuję wcale,
Maćkom ni Bartkom nie wypłacam z kwitów,
I choć nie jestem już dziedzicem, ale —
Mam wielu za to *przyjaciół — semitów.*

Przyp. 5.
Którzy, choć czasem lekko mnie traktują,
Jednak z nich każdy tem się bardzo szczyci,
Że z „hrabią" żyje. Tytuł mój szanują...
Gdy wołam do nich: — *szlachetni Semici!*

Przyp. 6.
Wasz stół i kieszeń na moje usługi;
Wy mi życzycie szczęścia tylko sami...
To też krwi mojej wytoczyłbym strugi,
Byle być zawsze z *cnymi semitami.*

Przyp. 7.
Dzięki wam zacni, szlachetni mężowie,
Co nas, bankrutów, dzierżycie na szczytach
Naszych tytułów. Potomność opowie
O *znanych, wielkich, szlachetnych semitach!*

Stefan Kozłowski.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 20 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) *Nihil!* — oto krótko wyrażony wynik wszystkich dotychczasowych konferencyj, narad i rokowań w sprawie reformy wyborczej. Niedzielna wielka konferencja skończyła się jak wszystkie poprzednie, na niczem, a wskutek tego położenie staje się naprężonem tak, iż w krótkim czasie przyjść może albo do dymisji gabinetu, albo do rozwiązania Izby. Obecnie znowu wysuwa się naprzód postać hr. Hohenwartha, zakładającego *veto* przeciwko wszystkim wnioskom w sprawie reformy wyborczej, jakoteż przeciwko projektowi rządowemu, natomiast przedłożył on drugi własny projekt, który ogranicza się na utworzeniu przy Izbach handlowych Izb robotniczych z prawem wyboru 22 posłów. Projekt ten nie znajduje nigdzie poparcia, gdyż jest wielce połowicznym. Dziś zbiera się rada ministrów, która wobec wszystkich projektów, przedłożonych ze strony sprzymierzonych stronnictw, ma powziąć uchwały i na której ma być postanowionem wypracowanie nowego rządowego projektu reformy wyborczej, mającego objąć — naturalnie o ile to wogóle jest możebnem przy sprzeczności zdania — wyrażone na konferencjach życzenia. Dalszy los reformy wyborczej zawisł więc od tego, czy rząd będzie miał szczęśliwą rękę przy układaniu nowego projektu tak, żeby tenże mógł przynajmniej tworzyć podstawę dla porozumienia się stronnictw.

Dotychczas tak nie było, gdyż pierwotny projekt rządu znalazł stanowczą zasadniczą opozycję ze strony hr. Hohenwarta, a tak samo i ze strony większości Koła. Projekt dra Rutowskiego jest znaczną modyfikacją pierwotnego projektu rządowego, a mimo to znajduje on nietylko ze strony hr. Hohenwarta, lecz także ze strony polskich zachowawców żywą opozycję.

Rząd, przyznać to trzeba, dąży obecnie szczerze do załatwienia sprawy reformy wyborczej, ale koalicji parlamentarnej z tem wcale nie spieszno, chociaż i w jej szeregach wzmaga się zdanie, iż jeśli reforma wyborcza musi być przeprowadzona, lepiej w danem położeniu z jej załatwieniem nie zwlekać. Jestto z pewnością bardzo trzeźwe zapatrywanie się, które podziela także korona, a które tem samem jest i hasłem rządu.

Z reformą wyborczą stoi i upada koalicja parlamentarna, a ze względu na to przypuszcza część prasy, iż pomimo wielkich trudności ostatecznie przyjdzie do porozumienia pomiędzy rządem a stronnictwami większości. Pytanie tylko, co będzie tego wynikiem? Czy sprawa reformy wyborczej będzie ostatecznie, lub tylko połowicznie załatwioną?

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie Ministerstwa skarbu ograniczające dług bieżący w częściowych przekazach hipotecznych, którego maksymalna wysokość wynosiła dotychczas 100 miljonów, do 90 miljonów.

Ukonstytuowanie się klubu ruskich posłów do parlamentu wiedeńskiego, nastąpiło — według *Dila* — d 16 bm. Na posiedzeniu, odbytem w tym dniu, pojawili się posłowie: Podlaszecki, Ochrymowicz i Wachnianin. Poseł ks. Mandyczewski nie przybył. Przewodniczącym wybrano Mandyczewskiego, jego zastępcą posła Barwińskiego, a sekretarzem p. Wachnianina.

W Wiedniu odbyła się onegdaj pierwsza konferencja zastępców wydziałów krajowych w sprawie możliwego ujednostajnienia statystyki administracji autonomicznej. Z Galicji przybył prof. Pilat. Przewodniczył szef sekcyjny Sternegg. Zgodzono się w zasadzie, że należy dążyć do większej zupełności i jednostajności statystyki administracji autonomicznej i że należy zbierać perjodycznie statystyczne daty.

Polit. Corresp. donosi, że arcyksiążę Karol Ludwik wręczył własnoręczne pismo cesarza Franciszka Józefa do cara Mikołaja II, oraz własnoręczne pismo cesarzowej Elżbiety do carowej-wdowy.

Berliński *Local-Anzeiger* donosi z Petersburga, że car w rozmowie z wielkimi książętami objawił zamiar zniesienia tajnej policji cesarskiej i stanu oblężenia w stolicy, przyczem miał wyrazić: „Jeżeli mam umrzeć gwałtowną śmiercią, to mnie policja od niej nie obroni". Rozszerzenie zaś wolności prasy uważa on jako środek do wykrycia malwersacyj wielkich i małych urzędników. Nikt nie zaprzeczy, że jest w tem dużo racji, lecz niechby ten zamiar wpierw wykonał.

Berliński *Local-Anzeiger* otrzymuje wiadomość z Petersburga, że jenerał-gubernator finlandzki, hrabia Heyden i prezes Senatu finlandzkiego mieli przedstawić carowi, iż lud finlandzki wzbrania się składać przysięgę, ponieważ car dotąd nie zaprzysiągł konstytucji finlandzkiej.

Carowa-wdowa wyjeżdża na południe i prawdopodobnie czas jakiś spędzi na Riwierze, lub w Abbazji, później zaś uda się do rodziców do Kopenhagi.

Standard donosi, że gdy ubiegłej niedzieli car Mikołaj z w. księciem Michałem jechał w odkrytym powozie, ktoś rzucił do powozu duży pakiet. Car w pierwszej chwili cofnął się, prędko jednak opamiętał się i pochyliwszy się, podniósł pakiet. Była to zwykła prośba.

Z Petersburga donoszą ponownie: W tym tygodniu miała się pojawić amnestja, ale wiadomość nie sprawdziła się. Po zaślubinach, które

nastąpią 26 listopada, będzie ogłoszonym manifest i częściowa amnestja, ale nie dla politycznych więźniów.

Z dobrego źródła donoszą dzienniki w Bukareszcie, że nowy car ma stanowczo utrzymać politykę swojego ojca w Bułgarji. Myśl jakiegokolwiek zbliżenia będzie odepchniętą w Petersburgu.

Biuro Reutera donosi z Tien-Tsin: „Wicekról ustawił warty w północnej i południowej części miasta celem ochronienia cudzoziemców od napaści tłumów i żołnierstwa. Chińska flota została zaopatrzoną w szybko strzelające działa. Flota znajduje się w Wei-Hai-Wei. Część okrętów japońskich krąży przed Talien-Wan i portem Arthur. Druga część obserwuje Wei-Hai-Wei. Z Tschi-Fu nadeszła wiadomość, że o 20 mil od portu Arthur zaszła potyczka. Chińczycy stracili 100 zabitych i rannych, Japończycy przeszło 300 a przytem kilkunastu żołnierzy dostało się do niewoli.—(Ostatnia ta wiadomość potrzebuje gwałtownie potwierdzenia).

W odpowiedzi na zapytanie w sprawie pośrednictwa prezydenta Clevelanda między Chinami a Japonją, oświadczył rząd japoński, że ocenia przyjacielskie uczucia rządu Stanów Zjednoczonych, zwycięstwa jednak armji japońskiej są tego rodzaju, że Chiny muszą uczynić bezpośrednio propozycje Japonji.

Biuro Reutera donosi z Yokohamy: Armja japońska, pod dowództwem marszałka Oyamy, opuściła d. 16 b. m. Kinchow i w dwóch dywizjach maszeruje różnemi drogami ku portowi Arthur. Japończycy będą musieli zwyciężyć wprzód napotkanych po drodze Chińczyków, nim przypuszczą szturm do portu Arthur. Okręt przewozowy, na którego pokładzie znajdowało się 600 ludzi piechoty i 500 kulisów, spłonął podczas przeprawy do zatoki Talien. Cała załoga, z wyjątkiem 4 kulisów, została uratowaną.

Nieuws van den Dag donosi telegraficznie z Batawji: Dom radży w Lomboku, broniony jeszcze onegdaj, został wczoraj opuszczony przez Balinezów. Ludność skłonną jest do poddania się. Pewna ilość kosztowności została znalezioną. W jednym z magazynów prochu wskutek nieostrożności nastąpił wybuch, przy którym zginęło dwóch oficerów i 19 żołnierzy. — Według doniesień urzędowych, przeszukano onegdaj okolice Tjakera-Negary i przystąpiono do burzenia. Stary radża, prawdopodobnie ranny, musiał schronić się na północ. 230 kilogramów złota i 3810 klgr. srebra przewieziono do Ampenan. Działania wojenne, którym sprzyja stale pogoda, prowadzone są dalej.

Z Berlina telegrafują: Według doniesienia gubernatora Schoelego z Dar es Salam, atakowane w dniu 30 z. m., główne miasto Kuirenga w okręgu Uhehe zostało zdobyte po kilku godzinach walki. Ze strony niemieckiej polegli: porucznik Maas i 8 Askurisów. Straty Wahehów są bardzo znaczne. Wielka ilość bydła, znaczne zapasy kości słoniowej, działa i broń z wyprawy Zelewskiego, oraz zapasy prochu dostały się w ręce zwycięzcy. Uwolniono 1.500 uprowadzonych kobiet i dzieci.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 22 listopada (rano). W Izbie toczyła się przed pustemi ławami dyskusja o ustawie przeciw opilstwu. Dalszy ciąg rozpraw w sobotę. Lewica Koła odbyła wczoraj naradę, na której zgodziła się bezwarunkowo wystąpić przeciw reformie wyborczej, opartej na Izbach robotniczych.

Darmstadt 22 listopada (rano). Ślub cara naznaczony został urzędownie na 26 bm.

Barcelona 22 listopada (rano). Dziś ścięty został anarchista Salvador.

Londyn 22 listopada (rano). Japończycy zajęli bronioną przez 20.000 Chińczyków miejscowość Hsimyen. Chińczycy uciekli w rozsypce. Rozstrzygającem będzie spodziewane zajęcie portu Arthur.

Petersburg 21 listopada (po poł). **Car przyjął najuprzejmiej polską deputację z margrabią Zygmuntem Wielopolskim na czele i zapewnił ją między innemi, że poddani są mu równie mili bez względu na religję.** (Cóż teraz Hurko na to? Wszak samo przyjęcie polskiej deputacji jest dla niego pogromem. Nie można tedy wątpić, że godziny panowania satrapy warszawskiego są już policzone. *Przyp. Red*).

Belgrad 21 listopada. Wybory do Skupczyny odbędą się w lutym. Rząd będzie popierał tych kandydatów radykalnych, którzy sprzyjają dynastji. Skupczyna zajmie się wypracowaniem nowej konstytucji i reform finansowych.

Paryż 21 listopada. *Matin* w artykule, poświęconym sprawie Dreyfusa, przemawia za zniesieniem *attachés* wojskowych, którzy stanowią chroniczne niebezpieczeństwo dla państw.

Paryż 21 listopada. Batalion legji cudzoziemskiej, który walczył w Tonkinie i Dahomeju, a potem stłumił rokosz muzułmański w Sudanie, otrzymał rozkaz udania się do Madagaskaru.

Londyn 21 listopada. Nurek Fallek skoczył w obecności wielkiego tłumu widzów z wieży mostu „Tover“, wysokiej na 240 stóp, do Tamizy i zabił się na miejscu.

Londyn 21 listopada. *Times* donosi z Tientsinu: Jedenaście okrętów wojennych japońskich, ośm torpedowców i trzy okręty transportowe stoją od piątku na wysokości Wej-haj-wej. Admirał chiński, Ting, otrzymał rozkaz zaatakowania floty japońskiej. (Zobaczymy, jak to wypadnie).

Londyn 21 listopada. *Times* otrzymał wiadomości ze Smyrny potwierdzające okrucieństwa, popełnione przez wojsko tureckie. Wskutek niepogrzebania zwłok wymordowanych Armeńczyków wybuchła cholera.

Londyn 21 listopada. Z Konstantynopola donoszą: Energiczne zachowanie się posła angielskiego wobec obwinień konsula angielskiego w Bitlis, jakoby podżegał Armeńczyków do oporu, wydało dobry rezultat. Obwinienia cofnięto jako nieuzasadnione. Sułtan postanowił wysłać do Bitlis trzech wojskowych i jednego urzędnika cywilnego dla przeprowadzenia śledztwa.

Rzym 21 listopada. W Cantazaro rozbójnicy schwytali bogatego właściciela dóbr i wypuścili go dopiero po złożeniu 100.000 lirów okupu. Okolice Rzymu zagrożone są także przez bandy rozbójnicze.

Wiedeń 22 listopada. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 389·37, Laenderbank 275·—, Staatsbahn 381·37, Lombardy 107·75

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie. Wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10 listopada br. l. 29015, przypomina się, że obwieszczenie z dnia 11 września b. r. l. 72.672, którem wzbroniono wywozić bydło do Niemiec z I obszaru zamkniętego (powiatów: Żywiec, Biała, Chrzanów, Wadowice, Kraków, Wieliczka, Myślenice, Bochnia, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Brzesko, Dąbrowa, Tarnów, Grybow i miasto Kraków) aż do odwołania zachowuje moc obowiązującą. — Z Namiestnictwa.

Fabryka cukru w Zabłotowie. W Zabłotowie odbyło się zebranie właścicieli dobr, celem narady nad założeniem tamże fabryki cukru. Jest to dalszy ciąg akcyj na zebraniu członków kołomyjskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego rozpoczętej. Udziały na kapitał zakładowy wzrosły już o tyle, że powstanie cukrowni nie ulega wątpliwości.

Dyrekcja poczt ogłas: Począwszy od 20 bm. odbywać się będzie ruch pocztowy na przestrzeń Stanisławów-Nadwórna-Mikuliczyn dwa razy dziennie, a to nowozaprowadzonemi pociągami kolejowemi nr. 3151, 3153 3142 i 3154. Jazdy pocztowe na tejże przestrzeni, jakoteż poczty osobowe i przesyłkowe pomiędzy Nadworny a Bohorodczanami zwinięte zostały z dniem 19 b, m. Odtąd listy i przesyłki dwa razy dziennie z Nadworny do Bohorodczan i na odwrót ekspedjowane będą przez Stanisławów w sposób następujący: z Nadwórny o godz. 3 min. 30 po poł., w Bohorodczanach o godz. 6 rano tudzież z Nadwórny o godz. 5 min. po południu; a na odwró z Bohorodczan o godz. 3 po poł., w Nadwornie o godtz. 9 wieczorem, tudzież z Bohorodczan o godz 8 min. 30 wieczorem, w Nadwórnie o godz. 11 min. 30

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 13 listopada.

Ruch targowy z dnia 19 i 20 listopada br.: Przypędzono 3963 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude 32 do 38 złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 34 do 39 ct. na kgr. żywej wagi. Załadowano 5054 do krajów Monarchii 3936 sztuk.

Wiedeń 19 listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 955, węgierskich 2917, niemieckich 1716; razem 5588 sztuk. Płacono galicyjskie 54 — 58, osobliwe 60 — 63, paszone —·—·— Węgierskie 52 — 62, osobliwe 65 — 68 złr. za 100 kilo mięsa.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1355 sztuk. — Płacono 35 — 38 — 40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. F. Kohn z Wiednia. H. Robisohn z Wiednia A. hr. Dzieduszycki z Brzozowa K. Jacoby z Pragi.

Hotel Drezdeński. A. Wolibner z Płocka. W. Zaleski z Warszawy. L. Schwarz z Odrau. K. Steiner z Wiednia. F. Treu z Schlaggenwaldu. H. Stein z Remscheid. P. T. Müller z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r. **Od Suchej:** 6·05 r.· 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 21 listopada — 2 godzina 30 min. po po

	zł. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	99 80	Anglobank	176 25
„ srebrna	99 80	Union	302 50
4% złota	124 20	Bankverein	149 —
4% koronowa	99 85	Akcye Länderbank.	275 —
Akcye bank. austr.-w.	1048	„ kol. Kar. Lud.	216 75
„ kredytowe	389 25	„ „ lwowsko-czerniow.	298 —
Londyn	1 4 80	„ „ połudn.	107 87
Napoleony	9 94	Elbenthal	272 75
Dukaty	5 90	Nordbahn	3445
Marki	1 17½	Staatsbahn	389 87
4% Renta węg. kor.	67 85	Alpin	104 70
4% „ „ złota	123 10	Akcye tytoniowe	221 20
Losy prem. węg.	159 75	Ruble	136 50
Losy tureckie	71 80		

Berlin 21 listopada.

Banknoty aust.	163 50	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	163 40	Renta włoska	83 37
Banknoty ros.	223 60	Akc. austr. kred.	236 -
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	223 75

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

ST. KOZMIANA „RZECZ O ROKU 1863". Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 8 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6. Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Fabryka Tutek (gilz) „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie

poleca **TUTKI CYGARETOWE higjeniczne „Sanitas"** z najlepszej bibułki francuskiej **z prawdziwą watą „HAWANNA"**
1000 sztuk = złr. **1·30, 250 sztuk = 35** ct., **100 sztuk = 15** ct. — Przy zamówieniu 5-ciu tysięcy opakowanie gratis i franco.
Na żądanie wysyłam cenniki. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

SKŁAD LAMP „R. DITMAR" KRAKÓW, Rynek główny 12.



K. Knoreck i Spółka *w Krakowie*, ulica Florjańska l. 23 POLECA

Dziczyznę na części w dowolnej wielkości kawałkach
Taniej jak mięso wołowe
kuropatwy, bażanty, bekasy. dzikie kaczki i drób styryjski po najtańszych cenach.
Osobliwy bulion z dziczyzny własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się pocztą odwrotnie.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centow z 4 dań
Czwartek 22 Listopada
Zupy: Zupa kapuśniak, Rosół z makaronem, Consome potoufe
Przyst.: Jajka a winsdorf, Sandacz w anszpiku, Krokiety milanes, Szt. mięsa sos kopr.
Piecz.: Rostbeuf angielski, Kao. baranie z fas. per., Stek wieprzowy, Zrazy cygańskie
Legum.: Galaretka wiśniowa, Seweryuka z owocami, Sery — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct

Do składu komisowego pośrednictwa krajowego dla rolnictwa, przemysłu i handlu Kraków, ul. Łobzowska l. 6 nadszedł świeży transport **WIN** austrjackich i węgierskich oraz **ARAKÓW** krajowych. — Zamawiającym większą ilość ustępuje się rabat znaczny. 1197

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie materje jedwabne wełniane, boa, zarękawki, serdaki, paltoty zim.
Zuszanowan. PIOTR UTEI SKI.

Cyrk Jansly.
We Czwartek 21 Listopada o godz. wpół do 8 wieczór
Wielkie Przedstawienie
Nowość!! Wprost z Ameryki. Nowość!!
W Krakowie po raz pierwszy
Mr. TRETON
POGROMCA
ze swojemi cudnie tresowanemi SŁONIAMI, DOGAMI, JAMNIKAMI i MAŁPAMI; premiowanemi przy wystawie światowej w Chicago.
Występ całego personalu.
Jutro Przedstawienie. *Dyrekcja.*

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linja A-B, L. 37. Telef. 20 POLECA:
Masę woskowa, **Masę** francuską, **Glazurę** bursztynową, **Farby** pokostowe, **Farby** lakierowe, **Pokosty** Sekatywy, **Brunoliny** beize, **Wosk** pszczelny, **Terpentyny**, **Lakiery** bursztynowe,

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linja A-B, L. 37, Telef. 20 POLECA:
Ceraty na meble, **Ceraty** na stoły, **Ceraty** pod umywalnie, **Chodniki** ceratowe, **Chodniki** kokosowe, **Chodniki** linoleum, **Chodniki** szpagatowe, **Dywaniki** linoleum, **Dywaniki** ceratowe, **Haty** japońskie,

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linja A-B, L. 37, Telef. 20 POLECA:
Maszyny do prania, **Magle**, **Wyżymaczki** amerykańsk. **Wyżymaczki** wiedeńskie, **Mydło**, krochmal, **Farbkę**, sodę, 872 **Papier** zdrowia, **Wykławacze**, oliwy, **Szpagat**, sznury, **Swiece** Appollo,

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linja A-B, L. 37, Telef. 20 POLECA:
Szczotki do zamiatania, **Szczotki** „ froterowania, **Szczotki** „ sukien, **Szczotki** „ obówia, **Szczotki** „ mebli, **Szczotki** „ powozów. **Szczotki** „ koni, **Szczotki** „ naczyń, **Szczoteczki** do zębów, **Szczoteczki** „ paznokci,

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linja A-B, L. 37, Telef. 20 POLECA:
Prześcieradła gumowe, **Flaszki** do karmienia, **Hegary**, klyzopompy, **Basonie** porcelanowe, **Basonie** blaszane, **Poduszki** gumowe, **Gazy**, watę, **Gąbki**, Termometry, **Węże** gumowe, **Woreczki** na lód.

Ceny najprzystępniejsze. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. Cenniki darmo i opłatnie. FILJA w TARNOWIE.

Sprzedaż Nafty i innych artykułów służących do oświetlenia
uskutecznia 87 letni weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie przy ulicy Sławkowskiej Nr. 2. 1292
Wobec konkurencji nie może starzec dać sobie rady, a szczególniej z tak podniesionym, wygórowanym czynszem, — gdzie płacił 280 złr. rocznie, dziś podwyższono 320 złr., co razem 600, prócz mieszkania, przytem nie wolno nikomu innemu odstąpić tego sklepiku, za który zapłaciłem ustępnego 1400 złotych, dla tego ośmielam się najpokorniej upraszać Szanowną Publiczność o pobieranie NAFTY, która jest czysta, nieeksplodująca i po umiarkowanej cenie, a także i innych artykułów jako to: mydło dobre, krochmal i inne artykuły, tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który przy zgrzybiałej starości chce pracować, by niebyć ciężarem społeczeństwu. Towar w dobrym gatunku — jak i w innych sklepach. — Adres **Mikołaj Bracki.**

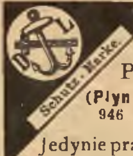
OSOBA
uczciwa. w średnim wieku. bezdzietna. znająca się na kuchni i zarządzie gospodarskim znajdzie natychmiast umieszczenie. — Zgłoszenia pod lit. G. G. poczta Dębica. 1295 1 5

Szopki składające się z 18 figur z bardzo trwałej masy francuskiej 40 ctm. wysok. po złr. 80 **Stacje drogi krzyżowej** olejno na płótnie malowane w wielkości 70 × 100 ctm. **przypadkowo za złr. 180** cała kollekcja. Z masy trwalszej od terracoty w różnych stylach i wielkościach, oraz sztyczny francuskie i szwajcarskie stosownie do wielkości począwszy od złr. 50, cała kollekcja w ramach dębowych. **Obrazki** kolendowe od najtańszych. **Kadzidło** najwłaściwsze dla kościołów. Wszelkie rzeźby (figury) artystycznie wykonane.
Wszystko najdogodniej i najtaniej w Magazynie przyborów 1296 kościelnych 1—4
H. PRZYBYLSKIEGO
Kraków A—B, 46.

Fabryka parowa Tokarska w Krakowie przy ul. Długiej L. 26 poszukuje
zdolnych czeladzi tokarskich
na roboty meblowe.

Flądry wędzone, łosoś wędzony, oraz **świeże flądry, łupaki, łososie morskie i rzeczne. szczupaki i sandacze.**
Zamówienia z prowincji wykonuje bezzwłocznie 1281
Ajencja importu ryb morskich
Kraków Sławkowska 29.

SKLEP do wynajęcia. 1286
od 1 Stycznia 1895
ulica Krowoderska l. 39.



Tinct chinae nervitonica Comp Prof. Dr. LIEBERSA (**Płyn chinowy wzmacniający nerwy**). 946
Jedynie prawdziwy zaopatrzony marką ochronną: krzyż i kotwica. Płyn ten bywa wyrabiany według lekarskich i rządowych wiarogodnych przepisów w apt. Maxa Fanta w Pradze. Preparat ten jest uznany od wielu lat jako najlepszy środek wzmacniający nerwy. Flaszka po 1, 2 i 3·50 złr. Następnie **krople żołądkowe św. Jakóba,** wielokrotnie wypróbowane, bywają polecane przez lekarzy jako środek domowy. Flaszka po **60**ct. i **1·20** złr. Krople te są do nabycia w apt.: Główny skład Einhorn-Apotheke w Pradze, następnie Alte k. k. Feldapotheke—Wien, Stefansplatz, w apt. A. Hofstätter's Erben w Linzu, w Salvatorapotheke w Preszburgu, w Bernie we wszystkich apt.; w Krakowie w apt. Eugen. Hellera oraz w głowniejszych aptekach.

Zastępcy Werkführera
inteligentnego stolarza, biegłego w rysunkach, polaka znającego język niemiecki, poszukuje
Fabryka stolarska BRACI MURANYI 1256
w Krakowie, ul. Dajwor 14.
Zgłoszenia listownie, lub osobiście w godzinach roboczych.

Na rok szkolny.
Ignacy Rajal
Kraków. Rynek Linia A-B,
zawiadamia Szan. P. T. Publiczność i p. Studentów iż
kompletne urządzenie łóżka z pościelą dostać można **od 12 złr. i wyżej,**
oraz poleca Magazyn w wielkim wyborze 957
kołdry watowe, koce, materace, sienniki itp. po niskich cenach.

W sklepie wiktuałów spożywczych przy ulicy Bursztowej Nr. 19. dostać można dwa razy dziennie **świeżego mleka** z Ruszczy pod Krakowem prosto od krowy, najlepszej jakości **litr po 8 ct.**

Ostrzeżenie!
Wobec ponawiających się fałszerstw oświadczamy, że **Płótna Korczyńskie** wyrabiane przez **Towarzystwo Krajowe dla Handlu i Przemysłu** nagrodzone na Wystawie Krajowej **Złotym Medalem** znajdują się **wyłącznie** w naszych tylko sklepach:
W KRAKOWIE:
ul. Florjańska l. 25, róg ul. św. Marka.
WE LWOWIE:
ulica Akademicka l. 2, Hotel George.
1279 2 3 DYREKCJA.

KONKURS.
Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie, stósownie do art. 49 statutu swego rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę ochmistrzyni dziewcząt** w domu schronienia sierot Tow. Dobr. z płacą roczną 360 złr. aw. i mieszkaniem wolnem przy oddziale dziewcząt.
Głównym obowiązkiem ochmistrzyni jest macierzyńska opieka nad sierotami i ich wychowaniem po za godzinami szkolnemi, oraz pomoc w przygotowaniu ich do lekcyj szkolnych.
Podania pisane własnoręcznie wnosić należy najdalej do dnia 20 grudnia 1894 r. na ręce Prezesa Towarzystwa Dobrocz., mieszkającego przy ulicy Łaziennej Nr. 3, I. piętro, między godz. 3 a 4. — Do podań dołączyć należy świadectwa kandydatki, mianowicie metrykę chrztu, świadectwa szkolne i dotychczasowego swego zatrudnienia.
W końcu nadmienia się, że zajęcie powyższe nie daje żadnego prawa do emerytury lub zaopatrzenia.
Kraków, 18 listopada 1894.
Prezes: 1291 1—3 Dyrektor Zakładu:
Dr. Ściborowski. *Wosumowski.*

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający bóle
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Silne wcierania przed i po marszach.
Kwizdy płyn gościowy
Cena za 1 flaszkę złr. 1. Cena za ½ flaszki ct. 60.
Kwizdy płyn gościowy
do nabycia 276 we wszystkich aptekach.
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Główny skład apteka obwodowa w Korneuburgu.

!!NA KOLĘDĘ!!
Obrazki w wielkim wyborze 873
kolorowe po 15, 20, 30, 35, 50, 60, 90 1·20, 1·50, 1·80, 2 złr. i wyżej za 100 szt., chromes na kartonie podłużne, tekst polski, po 3 złr. za 100 szt. i rozmaite inne, jak: francuskie na koronce po 4, 6, 10, 12 ct., atłasem ubierane po 12, 15, 18, 20 ct., oraz symboliczne, ręcznie kolorowane na imitacji kości słoniowej po 15, 20, 25 ct. aż do 1 złr. 20 ct. za sztukę, poleca
specjalny skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa KAZIM. ZAJĄCZKOWSKIEGO, Kraków, plac Marjacki 8.



Nadzwyczajnie ważne
dla MATEK i GOSPODYN.
Kathreinera kneipowska kawa słodowa
uznana przez powagi lekarskie jako najlepszy środek przeciwko nerwom, nieżytom kiszek, i wszelkim katarom, jakoteż wzmacniający środek dla kobiet i dzieci. Nadto nadzwyczajnie miłym użyciu jako dodatek do zwykłej kawy, przytem bardzo tania. Uważać przy kupnie i brać tylko białe opakowane pakiety, opatrzone wizerunkiem i oryginalnym podpisem ks. Kneippa. 20 24
131

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ
RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER C°
Kalosze rosyjskie, pantofelki, buciki, berlacze i buty filcowe w wielkim wyborze po niskich cenach, poleca **BR. BILEWSCY**
1251 w Krakowie, obok kościoła Najśw. Panny Marji 5—25

Nakładem i wydawcą ... Józefa Rogosza. ... W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny Józef Rogosz.